Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok VIII. — Nr. 62.

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 7. — Telefon 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

MARZEC
15
Niedziela

Dziś 14 Matyldy kr.
jutro 15. 3 post. Klemensa

Wschód słońca o g. 6 m.
27. Zachod o g. 5 m. 09.
Długość dnia g. 10 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m.
43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

Niemcy otrzymają miejsce w Radzie Ligi Nar.

Londyn. (AW.) „Daily Telegraph" donosi z Genewy, że Rada Ligi Narodów postanowiła na oficjalnem posiedzeniu zawiadomić poufnie Niemcy, że zgadza się na ich życzenie otrzymania stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Wczorajsze obrady zakulisowe poświęcone były całkowicie dyskusji nad sprawą wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów. Zarówno Francja, jak Anglja uznają zastrzeżenia niemieckie co do paragrafu 16 statutu Ligi Narodów nie mogą być brane pod uwagę. Niemcy, jeżeli chcą zgłosić wstąpienie do Ligi muszą to uczynić bez żadnych zastrzeżeń. Co do terminu i sposobu zaproszenia Niemiec do dyskusji i ostatecznej wymiany zdań w sprawie terminu wstąpienia poglądy Chamberlaina i Brianda rozwijają się. Francja przemawia za dłuższem odroczeniem tej sprawy aż do czasu gdy pełne zebranie Ligi wypowie się w tej kwestji. Chamberlain zaproponował wobec tego dokładne spisanie protokołu odpowiedzi Ligi na ostatnią notę Niemiec. Briand zgodził się na to żądając zaproszenia wszystkich członków Rady Ligi Narodów.

Państwo gdańskie nie ma szans powodzenia

Gdańsk. (AW.) Ostatnio „Danziger Ztg." w depeszy z Genewy stwierdza, że nadzieje Gdańszczan co do powodzenia w Genewie są bardzo małe. Naogół w sferach gdańskich panuje nastrój pesymistyczny co do przyznania Gdańskowi suwerenności. „Danziger N. Nachrichten" z oburzeniem stwierdza, że Briand wziął bardzo namiętnie w obronę Polski. Prasa popołudniowa w Gdańsku podkreśla, że Polska prowadzi agitację w tym kierunku, żeby przedstawić Gdańsk jako forpocztę odwetu niemieckiego. Decyzje w sprawach gdańskich przewidywane są w piątek.

Manja protestów.

Kowno. (P.A.T.) 12 bm. Rytas donsi, że rząd litewski przygotował energiczną notę do Watykanu z protestem przeciwko zawarciu Konkordatu z Polską. W artykule naczelnym Rytas podkreśla, że Konkordat Polski stanowi obrazę państwa litewskiego i że Polska za pośrednictwem Kościoła zrobiła interes polityczny, skierowany przeciwko Litwie.

Walka o mocne podstawy naszej państwowości.

Państwo Polskie tak pod względem geograficznym, jak i ze względu na otaczające go sąsiedztwo znajduje się w położeniu bardzo niebezpiecznem. Chcąc się w takich warunkach ostać, chcąc utrzymać swoją niepodległość musi Polska być państwem wielkiem, musi być mocarstwem. Mocarstwowe zaś stanowisko Polski będzie zapewnione tylko wówczas, jeżeli ustrój Polski będzie takim, który da władzę wykonawczą trwałą i silną. Niestety mamy Konstytucję, o brakach której już dziś wszyscy mówią i piszą. Nieomal zagadnieniem dnia staje się poprawa Konstytucji w duchu wzmocnienia władzy wykonawczej i zmiana ordynacji wyborczej do Sejmu w duchu wzmocnienia żywiołu polskiego i czynników państwowo-twórczych w ciele ustawodawczem. Rozumieją to coraz szersze koła społeczeństwa.

Niemniej ważne od dobrej konstytucji jest dla naszego państwa wprowadzenie dobrych ustaw samorządowych. Samorząd bowiem, jako najniższa komórka w życiu państwowem, powinna być doskonale ukształtowana i dostosowana do potrzeb narodu i państwa. Źle opracowane ustawy samorządowe mogą przyczynić się w bardzo silnym stopniu do osłabienia państwa, a nawet do jego zniszczenia. Przy uchwale ordynacji samorządowej Sejm kierować się musi tylko myślą o interesie samorządu, a więc jego zdolnością do życia i spełniania zadań, jakie na nim ciążą. Samorząd nie może być terenem walki politycznej, ani agitacji antypaństwowej, lecz ma być twórczą komórką gospodarstwa narodowo-państwowego. Instytucje samorządowe powołane są do wspomagania państwa i jego zastępstwa w określonym zakresie. Samorząd powołany jest do regulowania spraw gospodarczych, administracyjnych i kulturalnych. Ustrój samorządu do tych zadań dostosować się musi.

Po uchwaleniu w drugiem czytaniu ustawy o gminie wiejskiej rozpoczęły się narady w sprawie ordynacji wyborczej do rad gminnych. Przedstawiciele Związku Ludowo-Narodowego pod wpływem uchwał ludności na licznych zjazdach i wiecach oświadczyli, że wybory do samorządu powinny się odbywać na podstawie innych zasad, niż wybory do Sejmu. Samorząd bowiem inne ma do spełnienia zadania. Celowość samorządów, a nie doktryna równości powinna być pobudką przy uchwalaniu ordynacji samorządowej. W myśl tych zasad Związek Ludowo-Narodowy i jego posłowie oświadczyli się za pluralnością. Według tych uchwał obywatel, który służył w wojsku polskiem, który umie czytać i pisać po polsku, który płaci bezpośrednie podatki, miałby prawo większe, niż ten, który tych warunków nie posiada. W ten sposób zabezpieczonoby większy wpływ w radach gminnych polskim żywiołom patrjotycznym i kulturalnym, jak i tym, którzy głównie przyczyniają się do rozwoju swojej gminy przez płacenie podatków. Nie jest to zatem jakiś zamach reakcji na demokratyczne prawo, gdyż każdy robotnik, czy włościanin, który służył w wojsku, umie czytać i pisać po polsku, który skończył 30 lat życia ma zapewniony wpływ na zarząd swojej gminy czy powiatu. **Czy tylko klasy posiadające i reakcja umie czytać i pisać, dochodzi do pewnego wieku i służy w wojsku? Każdy bezstronny człowiek musi przyznać, że powyższe warunki nie przekreślają wcale zasad demokracji, lecz przez wprowadzenie pluralności chcą oddać wpływ w samorządzie w ręce demokracji polskiej, oświeconej i zdolnej do względa odpowiedzialności za to, co robi.** Szerokie masy włościaństwa już dawno upominają się, zwłaszcza na terenie Królestwa Kongresowego, gdzie dotąd wpływy w gminach znajdują się w rękach zwolenników pięcioprzymiotnik. prawa, aby zmienić jak najszybciej dotychczasowy ustrój gminny, ustrój wydziałów samorządowych, które dały się ludności dotkliwie odczuć dzięki gospodarce nieodpowiednich jednostek, które przy pierwszych wyborach na tym terenie władzę w swe ręce ujęły. Lud i robotnik ma więcej poczucia odpowiedzialności, więcej zrozumienia interesu państwowego i potrzeb narodu polskiego, niż się wydaje pp. Putkom czy innym Sanojcom. Głos w tej sprawie powinni zabrać nie politycy-manjacy, przesiąknięci frazesami równości i demokratyczności, ale przedewszystkiem odpowiedzialni obywatele. Walka o ordynację wyborczą do samorządu posiada pierwszorzędne znaczenie. Niechaj w tej sprawie decyduje nie pojęcie przekręconego „demokratyzmu". ale przedewszystkiem wzgląd na dobro narodu, na potęgę państwa, i troska o przyszłość pokoleń!

J. M.

Związek Lud.-Nar. w obronie stabilizacji urzędników

Warszawa. (Tel. wł.) 13 bm. Sejmowa komisja administracyjna rozpatrywała wczoraj projekt noweli do ustawy o służbie cywilnej dotyczącej przedłużenia terminu stabilizacji urzędników. Rząd, jak wiadomo domagał się odroczenia tego terminu do końca 1927 r. Obszerna dyskusja wykazała zgodność poglądów, że takiego długiego terminu rządowi absolutnie udzielić nie można. Argumentem, którym kierowała się komisja przy żądaniu szybszego wprowadzenia stabilizacji było przedewszystkiem usunięcie demoralizacji, którą wnosi w personal urzędniczy niepewność swego losu. Chodzi głównie o usunięcie art. 116 ustawy cywilnej, na podstawie którego bardzo często nie z powodów rzeczowych, lecz politycznych lub co gorsza osobistych usuwano niewygodnych ludzi. W dyskusji nad tą sprawą charakterystyczne było demagogiczne przemówienie pos. Popiela N. P. R., który jakkolwiek pochodzi z Małopolski, natarł na urzędników małopolskich wogóle a administracyjnych w szczególności, twierdząc, że w Małopolsce żadnych redukcyj nie robiono, że jest nadmiar urzędników i przeważają, jak się wyraził „strupieszali austrjaccy biurokraci". Żądał zwrócenia uwagi przez rząd na Małopolskę i przeprowadzenia tam radykalnej redukcji. Pos. Popiel spotkał się ze stanowczą odprawą ze strony posłów małopolskich, którzy bardzo ostro wystąpili przeciwko ogólnikowym insynuacjom. W głosowaniu odrzucono wniosek pos. Brzezińskiego (Wyzwolenie) o przedłużenie terminu do końca lipca 1925 r., a przyjęto natomiast wniosek pos. Zagajewskiego Zw. Lud. Nar. ustalający termin na 31 grudnia 1925. Przyjęto też dwie rezolucje pos. Zagajewskiego, ażeby rząd zaczął natychmiast przeprowadzać stabilizację urzędników odpowiadających ustawowym wymaganiom i aby dla umożliwienia składania egzaminów praktycznych zorganizowano kursy przygotowawcze we wszystkich okręgowych administracyjnych i dla innych działów.

Związek Ludowo-Narodowy
urządza w poniedziałek dnia 16. marca o godz. 7-mej wieczorem
w sali Towarzystwa Rolniczego (Plac Szczepański 8. II p.)
zebranie, na którem wygłosi referat:
Poseł profesor
Dr. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI
na temat:
OBECNA SYTUACJA POLITYCZNA
Wstęp dla członków Z.L.N. i wprowadzonych gości.

Pos. Dr Głąbiński o Konkordacie.

Warszawa. (Tel. wł.) 14 bm. Na wczorajszem posiedzeniu połączonych komisyj sejmowych zagranicznej i konstytucyjnej w dalszym ciągu rozprawiano nad ustawą o ratyfikacji Konkordatu. Przemawiał pierwszy pos. Dębski (Piast), który podkreślił, że Konkordat jest wyrazem istotnego ocenienia Polski przez Stolicę Apostolską. Oświadczył się za Konkordatem, poczem zapowiedział wniosek o uregulowanie jura stolae i zniesienie patronatu. Pos. Głąbiński Z. L. N. podkreślił, że Konkordat jest traktatem międzynarodowym o szczególnym charakterze, gdyż zawarty jest nie z obcem państwem, lecz z Kościołem, do którego należy większość ludności. Rozważamy sprawę — mówił pos. Głąbiński — jako reprezentanci interesów państwa, które musi się liczyć z potęgą moralną Kościoła. W interesie państwa leży, by sprawę załatwić tak, aby nie wywołać żadnych rozdźwięków wśród obywateli ze stanowiska religijnego i państwowego. Dlatego pracę posła Grabskiego nie należy rozpatrywać, jako wynik targów i handlu, lecz osiągnięcia porozumienia, przyczyniającego się do wzmocnienia spójni w społeczeństwie i sił na zewnątrz. Sprawy, które wywołują największe walki to jest małżeństwo i nauczanie nie poruszane są w Konkordacie, a więc pozostawione są ustawodawstwu państwowemu. Zw. L. N. oczywiście będzie dążyć do załatwienia tych zagadnień ze swego punktu widzenia. W końcu omówił pos. Głąbiński sprawę uposażenia duchowieństwa, którą należy tak załatwić, aby dać naszym obywatelom księżom to, co im się słusznie należy. Konkordat jest zgodny z Konstytucją i z interesami państwa i klub mówcy będzie za nim głosował.

BUDŻET MIN. REFORM ROLNYCH W KOMISJACH.

Warszawa. (Tel. wł.) 14 bm. Sejmowa komisja budżetowa zakończyła debatę ogólną nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa reform rolnych.

CZESI IDĄ NAM W GENEWIE NA RĘKĘ.

Gdańsk. (PAT.) 12 bm. „Danziger N. Nachrichten" donoszą z Genewy, że czesko-słowacki minister spraw zagranicznych Benesz idzie ministrowi Skrzyńskiemu na rękę w jego zabiegach dla ułatwienia mu zadania.

LIGA NARODÓW ZADECYDUJE O OSTATECZNYM LOSIE SKRZYNEK POCZT. W GDAŃSKU.

Genewa. (AW.) Sekretarjat Ligi Narodów rozesłał uczestnikom zgromadzenia raport delegata hiszpańskiego Quinones de Leon o polsko-gdańskiej kwestji. Wobec tego, że obie strony przedstawiły obszerny materjał prawny i kwestje prawne nasuwają dużo wątpliwości raport opowiada się za przekazaniem sprawy trybunałowi rozjemczemu w Hadze, który zbierze się w czerwcu. Decyzja Rady Ligi Narodów zapadłaby we wrześniu. Do tego czasu polskie skrzynki pocztowe w Gdańsku pozostaną, a o ostatecznym ich losie zadecyduje Rada Ligi.

UKŁAD HANDLOWY POLSKO-NIEMIECKI MOŻE BYĆ DALEJ PROWADZONY.

Berlin. (AW.) Polsko-niemiecka delegacja do rokowań handlowych wydała następujący komunikat: Podczas rokowań nad traktatem handlowym, które rozpoczęły się 3 bm. obie delegacje przeprowadziły wymianę zdań co do zasad, na których ma być oparty traktat handlowy. Nastąpiło w tym kierunku porozumienie po wyjaśnieniach. Ujawniła się możliwość przystąpienia do prac szczegółowych w rozmaitych kwestjach. Komisja przystąpiła do opracowania tekstu traktatu. Odnośne prace posunęły się naprzód.

W POLICJI NIEMA MIEJSC WOLNYCH.

Warszawa. (PAT.) 13 bm. Komenda policji państwowej podaje do wiadomości, że w związku z likwidacją policji granicznej i powstaniem z tego powodu nadliczbowego stanu w etacie policji państwowej na stanowiskach zarówno wyższych, jak i niższych funkcjonarjuszów policji państwowej oraz urzędników przyjmowanie wszelkich podań o otrzymanie jakiegokolwiek stanowiska w policji państwowej zostało wstrzymane we wszystkich urzędach policji państwowej. Otrzymywane zatem podania kandydatów o nadanie im stanowisk w policji pozostawiane będą przez Komendę Główną i komendy okręgowe policji państwowej bez rozpatrzenia i odpowiedzi.

LICZBA BEZROBOTNYCH NA G. ŚLĄSKU.

Wrocław. (PAT.) 12 bm. Liczba bezrobotnych na Dolnym Śląsku wynosi obecnie 45.355 osób. Jak stwierdza komunikat urzędowy liczba bezrobotnych na Śląsku Opolskim zmniejszyła się wprawdzie, lecz jest stosunkowo równie bardzo wysoka.

DR. SIMONS ZASTĘPUJE JUŻ PREZYD. RZESZY.

Berlin. (PAT.) 12 bm. Dziś w południe odbyło się w Reichstagu zaprzysiężenie dra Simonsa w charakterze zastępcy prezydenta Rzeszy niemieckiej.

JARRES—MARKS—HELLPACH.

(Na marginesie wyboru prezydenta Rzeszy).

Berlin. (AW.) W komitecie stronnictw mieszczańskich dla wyboru prezydenta Rzeszy przyszło do rozłamu. Niemiecko-narodowi i niemiecka partja ludowa wysunęły dr. Jarresa, byłego ministra spraw wewnętrznych, jako wspólnego kandydata. Wobec tego inne, jak centrum mianowało Marksa swoim kandydatem, a demokraci wysunęli prezesa rządu badeńskiego Hellpacha. To rozbicie stronnictw należy przypisać akcji „Hackenkreuzlerów", a w szczególności niemieckiej partji ludowej, która dokładała starań, aby jej członek dr. Jarres mianowany został wspólnym kandydatem. Z tych powodów szanse wyboru jakiegokolwiek kandydata w pierwszem głosowaniu zmalały do zera. Prawdopodobnie w drugiem głosowaniu przyjdzie do wyboru tego kandydata, na którego oddadzą swe głosy socjaliści tj. na kandydata centrum.

GŁOS, KTÓRY POWINNIŚMY ZAPAMIĘTAĆ.

Królewiec. (PAT.) 12 bm. „Koenigsberger Hartungsche Ztg." organ demokratyczny uważany za półurzędowy głos nadprezydenta Prus wschodnich Siehra zajmuje stanowisko wobec pogłosek o mającym być zawartym pakcie gwarancyjnym w sprawie nietykalności granic, co uważane być może za szczyt wybujałej enuncjacji niemieckiej. Przedewszystkiem „Koenigsberger Hartungsche Ztg." twierdzi, że Prusy wschodnie nigdy nie myślały o tem, aby istnienie korytarza gdańskiego uznać za fakt, z którym możnaby się pogodzić na stałe. Niemcy nie mogą mieć zaufania do sądów rozjemczych albowiem wyroki wydawane przez Ligę Narodów przez Radę Ambasadorów albo inne sądy rozjemcze były zawsze dla Niemiec niekorzystne. Prusy wschodnie odrzucić muszą proponowane przez Caillaux utworzenie czegoś w rodzaju condominium polsko-niemieckiego przez rozszerzenie granic Gdańska. „Koenigsberger Hartungsche Ztg." żąda natomiast przeprowadzenia na Pomorzu plebiscytu, w którym wziąłby udział wszyscy, którzy mieszkali tam w dniu 1 stycznia 1920 roku. Jak widać z tego demokratyczny organ prezydenta Siehra posuwa się w swojej zuchwałości dalej od prawicowego rządu niemieckiego. Charakterystyczne jest również, że gdy od lat pięciu prasa wschodnio-pruska zarzucała Polsce ciągłe dążenia imperjalistyczne i inkryminowała jej chęć najazdu na Prusy wschodnie, aby pod tym pozorem Niemcy mogły tworzyć tajne siły zbrojne to obecnie Prusy wschodnie odsłaniają swe właściwe oblicze i przechodzą do otwartych ataków na Polskę.

FASZYŚCI W OBRONIE DOBROBYTU ROBOTNIKÓW.

Rzym. (PAT.) 13 bm. W Brescji wybuchł strajk w przemyśle metalurgicznym, który rozszerzył się na całą Lombardję. Powodem strajku jest nieustępliwe stanowisko przemysłowców wobec żądań podwyższenia zarobków z powodu drożyzny. Strajk proklamowała korporacja faszystowska po wyczerpaniu wszystkich prób dojścia drogą pokojową do porozumienia. Poseł Rossoni szef korporacji w przemówieniu wygłoszonem do robotników zaznaczył, że celem rewolucji faszystowskiej byłoby zapewnienie Włochom pokoju i dobrobytu i dla tego gdy przemysłowcy odrzucili pojednawcze propozycje faszystowskie, faszyści popierać będą robotników jako główną siłę narodu. Syndykat socjalistyczny przyłączył się do strajku solidaryzując się z robotnikami faszystowskimi.

OFICJALNI PRZEDSTAWICIELE NIEMIEC ATAKUJĄ NASZE GRANICE.

Warszawa. (AW.) Dzienniki popołudniowe zamieszczają dalsze szczegóły o mowie Stresemanna, który podniesionym głosem oświadczył, że granice wschodnie Niemiec nie odpowiadają zasadom samostanowienia narodów. Niemcy powołując się na artykuł 19 statutu Ligi, dążą do zmian swoich granic wschodnich. W tej sprawie rząd niemiecki ma za sobą cały naród bez wyjątku. Stresseman mówił w silnem podnieceniu i starał się wywołać wrażenie że pomiędzy Anglją a Niemcami istnieje zupełne porozumienie co do paktu pięciu razem ze stawianemi przez Niemcy żądaniami.

BURZE NA ADRJATYKU.

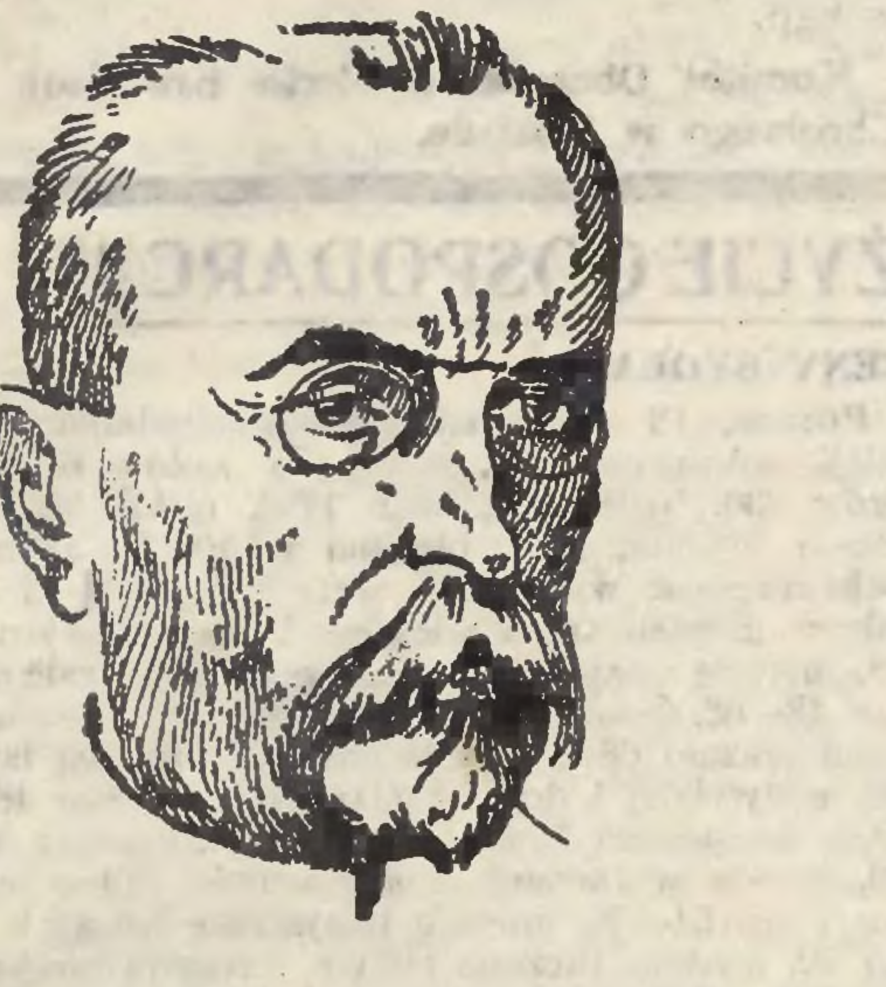
Trjest. (PAT.) 12 bm. W ostatnich dniach na morzu Adrjatyckiem szalała gwałtowna burza, która zatopiła wiele statków. Siedemnaście osób zginęło.

Czekolada Szczęścia.

Dalszy ciąg rozsprzedaży „Czekolady Szczęścia" na rzecz Schroniska dla bezdomnych przy ul. Warszawskiej 1 odbędzie się w niedzielę 15. marca. — Z pięknych podarków pozostały jeszcze: koń, maszyna do szycia, serwisy, skrzypce, mandoliny, zegarki, piłki nożne itd.

Polska i Czechosłowacja.

(Z powodu 75-letniej rocznicy urodzin Prezydenta T. Masaryka).



Kraków, 15 marca.

(kb.) Serdeczna wymiana depesz, jaka nastąpiła pomiędzy Prezydentami Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Czechosławckiej, z okazji dostojnej rocznicy 75-lecia urodzin Tomasza Masaryka, była wyrazem tej samej serdeczności, jaką społeczeństwo polskie czuje dla czcigodnej osoby czechosłowackiego prezydenta oraz sympatji dla czechosłowackiego narodu.

Warto przy tej okazji, kiedy milkną namiętności polityczne, wobec hołdu składanego powszechnie siwej dostojności głowy sąsiedzkiego państwa, warto przypomnieć znaczenie porozumienia i sojuszu Polski i Czechosłowacji. Oba państwa związane są przez swoje geograficzne położenie na wieczne już sąsiedztwo przez wspólną rasą słowiańską będą zawsze narodami bratnimi. Dzięki zaś wspólnemu wrogowi wią że ich ścisły interes polityczny, który szczególnie w epoce po Traktacie Wersalskim nabiera olbrzymiego, bo międzynarodowego znaczenia.

Z jakąkolwiek szybkością rozwiną się usiłowania Niemiec, zdążające do zmiany obecnego porządku, jedno jest pewne, że te usiłowania dojdą kiedyś do punktu kulminacyjnego i wtedy nie pomoże inny argument, prócz jednego, tj. zbrojnego. Dzisiejsze położenie Europy wobec zdecydowanego dążenia Niemiec ku utrzymaniu atmosfery nieustającej tymczasowości, prowadzi w prostej linji do konfliktu. Możemy dążyć do jego odroczenia, możemy zabiegać o gwarancje pokoju, ale równocześnie, budując przyszłość na realizmie politycznym zabezpieczać się przed następstwami konfliktu.

Polska nie może zostać w Europie odosobnioną. Mieliśmy przedsmak tej ewentualności w czasie najazdu bolszewickiego w r. 1920. Nasze zwycięstwo musi być od dziś przygotowywane. Obecna sytuacja europejska jest oparta między innymi na porozumieniu francusko-polskim. Ta budowa byłaby niekompletną i niewystarczającą, gdybyśmy się nie związali sojuszem także z Czechosłowacją. Utworzenie wielkiej zapory antyniemieckiej przez nasze dwa słowiańskie państwa jest postulatem epoki. Śmiało zaryzykować można zdanie, że bezpieczeństwo rasy romańskiej i słowiańskiej jest gwarantowane tym właśnie sojuszem. Wynika to tembardziej z pobliskiego położenia południowego naszego sąsiada, tj. Węgier. Jako państwo, będące domeną niemiecką, zarówno z punktu widzenia interesów polskich, jak i czechosłowackich musi stracić ono kontakt z Berlinem; stać się to może właśnie przez zaciśnięcie dwu pięści słowiańskich w jedną, nieprzerywalną barjerę.

Problem czechosłowacko-polski rozwinął szeroko Dmowski w swojej ostatniej książce. Jednym z najbardziej ważkich jego argumentów jest fakt, że Czechosłowacja odciąża napór niemiecki na Polskę — w swoją, południową stronę. Ten prosty, całkiem logiczny i dostrzegalny fakt, tak jak miał znaczenie dla nas przed wojną, tak ma je i dzisiaj. Z drugiej strony napór na Niemcy od Bałtyku do G. Śląska przedłuża się na całą granicę Czechosłowacji.

Myśl polityczna polska, dzięki wytężonej pracy obozu Demokracji Narodowej i zrozumieniu oczywistych interesów Polski, jest już na dobrej drodze w stosunkach z Czechosłowacją. — Współpraca obu państw ma echo nawet na międzynarodowych terenach, jaki stanowią np. Liga Narodów. Onegdaj doniesiono z Genewy, że min. Benesz na każdym kroku stara się ułatwić min. Skrzyńskiemu jego akcję w obronie praw polskich. Oficjalny kierunek zagranicznej polityki czechosłowackiej odnosi się z jak największą sympatją do naszych spraw. Niewątpliwie i nasz minister spraw zagr. nie pozostaje dłużnym, choć ze smutkiem trzeba stwierdzić, że Czechosłowacja potrzebuje obecnie mniej naszej pomocy, niż my czyjejkolwiek. Jej pozycja jest silniejszą. Jest życzeniem całego narodu polskiego, aby w dobrze zrozumianym interesie własnym, droga ku porozumieniu Polski i Czechosłowacji była jak najmniej trudna, do czego obie strony muszą się wspólnie przyczynić. Te myśli rodzą się też w chwili, gdy czcigodny prezydent Masaryk obchodzi przepiękną czcigodny prezydent Masaryk obchodzi 75-letnią ra była świadkiem szczęśliwego dnia, w którym rozumne usiłowania szczęśliwie się zrealizują!

Stronnictwa narodowe wzywają do walki z kryzysem przemysłowym.

Warszawa. (PAT.) 12 bm. Komisja przemysłowo-handlowa przeprowadziła dyskusję nad wnioskiem klubów chrześcijańskiej demokracji, chrześcijańsko-narodowego oraz Związku Lud. Narod. w sprawie kryzysu w przemyśle i zastosowania środków zaradczych dla usunięcia zastoju w życiu gospodarczem. Stanowisko rządu w tej sprawie przedstawił p. prezes Rady Ministrów Grabski, który wyjaśnił, że rząd odbywa obecnie szereg konferencyj o charakterze audjencyj zbiorowych z przedstawicielami organizacyj gospodarczych (przemysłowych, handlowych, robotniczych, wielkiego i drobnego rolnictwa), podczas których organizacje te przedstawiają na piśmie swoje konkretne postulaty, które znów z kolei są przedmiotem syntetycznego opracowania w komitecie ekonomicznym ministrów. Wykonanie art. 68 Konstytucji wymaga szeregu ustaw przygotowawczych powołujących do życia izby zawodowe gospodarcze, które mają być reprezentowane w naczelnej radzie gospodarczej. Część projektów takich ustaw jest już wniesiona do Sejmu, część zaś jest w przygotowaniu. Stworzenie tymczasowego organu zbiorowej opinji w sprawach gospodarczych do czasu powołania do życia naczelnej izby gospodarczej p. premjera uważa za pożądane i stosunek rządu do tego projektu będzie jak najbardziej pozytywny. Niezależnie od tego czy będzie to komisja sejmowa, czy też jakie ciało złożone z czynników parlamentarnych i pozaparlamentarnych. Po wysłuchaniu tego oświadczenia premjera komisja przeprowadziła nad wnioskiem szczegółową dyskusję, w której wygłosił również swoje ekspose p. minister przemysłu i handlu stwierdzając, że punkt ciężkości programu gospodarczego jest dzisiaj największej i najtaniej produkować. Program gospodarczy nie może być stworzony w postaci też powziętych z góry, lecz musi go stworzyć samo życie. Następnie p. minister przedstawił dotychczasową działalność rządu zmierzającą do opanowania przesilenia gospodarczego.

W rezultacie dyskusji komisja uchwaliła następujące wnioski, które mają być przedstawione do uchwalenia na plenum Sejmu:

1) Poleca się komisji przemysłowo-handlowej zbadać przyczyny obecnego kryzysu gospodarczego i zaproponować środki zaradcze, przyczem w tym celu komisja może powołać specjalną podkomisję:

2) Wzywa się rząd: a) do przedłożenia Sejmowi w najkrótszym czasie sprawozdania o stanie kryzysu, jak i o środkach zaradczych, które rząd uważa za wskazane zastosować wobec przesilenia gospodarczego, b) aby przy użyciu wszystkich środków, jakie rząd ma do rozporządzenia przeciwdziałać rosnącemu bezrobociu, oraz aby wszystkie zebrane przez siebie materjały dotyczące przesilenia gospodarczego łącznie z wnioskami zmierzającymi do zaradzenia skutkom przesilenia przedkładał komisji przemysłowo-handlowej, c) aby zgodnie z art. 68 Konstytucji wobec niemożności natychmiastowego powołania do życia naczelnej izby gospodarczej w ciągu miesiąca wniósł do Sejmu projekt ustawy o utworzeniu tymczasowej naczelnej izby gospodarczej z atrybucjami przewidzianemi w art. 68 Konstytucji.

Bierny opór szpiegów ukraińskich przy rozprawie.

Lwów. (AW.) Wielki proces o szpiegostwo na rzecz Rosji i Niemiec odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Natychmiast po odczytaniu oskarżenia, oskarżeni wnieśli żądanie o dodatkowe odczytanie aktu w języku ukraińskim. Gdy trybunał odmówił, oskarżeni oświadczyli, że nie będą zeznawali. Trybunał uchwalił odczytać ich zeznania. Wczoraj oskarżeni oświadczyli, że z powodu choroby nie mogą stanąć do rozprawy. Wysłano lekarza, który stwierdził, że oskarżeni są zdrowi. Pomimo to nie stawili się na rozprawie, upoważniając jednak swych obrońców, aby zeznania ich odczytano. Jeżeli oskarżeni w dalszym ciągu będą usiłowali w ten sposób nie dopuszczać do rozpraw, to sprawa przeciwko nim przeprowadzoną będzie zaocznie.

Ciężki rachunek sumienia.

Gdańsk. (AW.) „Baltische Presse" stwierdza, że senat gdański robi wszystko, co można, aby uniemożliwić pokojowe współżycie z Polską. Gdańsk utrudnia opiekę nad obywatelami Polski, w Gdańsku traktuje się przyjezdnych Polaków jako obcokrajowców, pozbawia się ich mieszkań, na korzyść obywateli niemieckich, uniemożliwia się im nabywanie realności itd. Od 17 sierpnia 1922 roku do 31 grudnia 1924 roku senat wysiedlił w drodze administracyjnej 403 obywateli polskich bez zawiadomienia Rządu Polskiego. Wysiedlono nawet 9-cio letnie dziecko polskie Miekłowską, natomiast optanci niemieccy wbrew odpowiednim punktom umowy mieszkają bez przeszkód i mogą zarobkować bez szykan. Obywatele polscy, podlegają karze za uzyskanie pracy bez zgody urzędu pracy. Trzech wikarych z Niemiec otrzymało obywatelstwo gdańskie, podczas gdy wikaremu polskiemu księdzu Rogaczewskiemu senat odmówił obywatelstwa. Urząd celny z rozkazu senatu odmawia wykonania poleceń ministerstwa finansów, jak naprzykład sporządzenia pewnej statystyki niezbędnej ze względów gospodarczych. Urząd celny utrudnia przerachowanie wpływów celnych, aby w ten sposób wywołać straty w Polsce. W urzędzie celnym senat zatrudnia bardzo wysoką ilość demobilizowanych oficerów i podoficerów armji pruskiej. Na jednego urzędnika celnego Polaka, przypada 6-ciu urzędników gdańskich. Dzięki niedopatrzeniu Urzędu celnego krzewi się przemytnictwo i Polska z tego powodu ponosi straty. W dziedzinie kolejnictwa stawiane są Polsce trudności na każdym kroku. W Radzie Portu delegacja gdańska robi wszystko na złość Polsce, przyczem dokłada starań, aby straty firm polskich były jak największe, wszystko to dowodzi nieprzejednanego stanowiska senatu gdańskiego wobec Polski.

ŚLĄZACY NIE ODDADZĄ DOBROWOLNIE ANI PIĘDZI ZIEMI.

Chobdzie. (PAT.) 12 bm. W dniu 9 bm. odbył się w Chobdzie wiec, na którym obywatele zebrani w liczbie 1800 powzięli energiczną rezolucję, w której oświadczają, że stoją niezachwianie przy sztandarze ojczystym protestując przeciwko paktowi niezabezpieczającemu całości granic Rzeczypospolitej Polskiej. Wiecujący jako mieszkańcy ziemi śląskiej wyrazili gotowość złożenia ofiary krwi i mienia w obronie całości Ojczyzny.

ZACHWYT WŁOCHÓW DLA GRY POLSKIEGO MUZYKA.

Trjest. (PAT.) 13 bm. W poniedziałek z inicjatywy tamtejszego koła Adama Mickiewicza w wielkiej sali Circolo artistico odbył się koncert Szopenowski profesora Turczyńskiego, który przyjechał z Medjolanu bezinteresownie mając na celu jedynie propagandę dzieł genjusza polskiego. Przepełniona sala przyjęła niemilknącym entuzjazmem grę polskiego muzyka. Tutejsza zazwyczaj bardzo surowa krytyka nie szczędzi naszemu pianiście najgorętszych słów uznania.

Zatrucie bogactwem.

Z jednej strony przygniatani troską o chleb powszedni i o naszą przyszłość polityczną, której zagrażają wciąż nowi przeciwnicy, a z drugiej — nastrojeni hypochondrycznie pod wpływem naszego kapryśnego klimatu, nosimy przeważnie, czarne okulary, przez które widzimy w ponurych barwach zarówno to, co nas bezpośrednio otacza, jak i stosunki całego świata. My, Polacy, jesteśmy przekonani, iż wszędzie taksamo źle się dzieje, jak u nas, więc nawet przestaliśmy innym narodom zazdrościć.

Tymczasem pessymizm nasz myli się, przynajmniej co do jednego kraju, tj. co do **Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.**

Posłuchajmy, co o tamtejszych stosunkach mówił niedawno temu p. Willis **Booth**, prezydent Międzynarodowej Izby handlowej w Nowym Jorku, na posiedzeniu klubu amerykańskiego w Paryżu. Przemówienie jego było pewnego rodzaju rewelacją, oczywiście nie dla Amerykanów, lecz dla Francuzów na owem posiedzeniu obecnych.

„Już w r. 1923 — zaznaczył p. Booth — można było zauważyć u nas pierwsze fale napływającego bogactwa. Ale stracił one później na efekcie z powodu wyboru prezydenta. Taki wybór wytwarza zawsze atmosferę pewnego zaniepokojenia... Tym razem zaniepokoił wybór prezydenta przedewszystkiem rolników, którzy mogli spodziewać się znów wprost nadzwyczajnych. Skutkiem tego powiedzieli sobie: „Trzeba zboże na gwałt sprzedawać, bo po wyborach ceny spadną“.

„Pomylili się jednak. Po wyborze bowiem prezydenta ceny nietylko nie spadły, ale skoczyły szalenie w górę, na czem, oczywiście, rolnicy nie stracili.

„Razem z rolnikami kraj cały wstąpił w okres niebywałej, bezprzykładnej pomyślności. Stał się tak bogatym, że obecnie **cierpi na zatrucie skutkiem nad miaru bogactwa“.**

Następnie skreślił mówca imponujący obraz wszystkich gałęzi przemysłu pracujących i produkujących na największą możliwie skalę.

Przemysł np. stalowy sprzedał w roku ub. 94 procent swej produkcji. Przemysł bawełniany nie może nastarczyć zamówieniom, a koleje żelazne, będące niezawodnym barometrem odnośnie do bogactwa każdego kraju, mają teraz takie dochody, jakich wogóle nigdy dotąd nie miały. Kanał zaś panamski, który przepłynęła największa dotąd liczba statków w roku ubiegłym, łączy nietylko Europę z oceanem Spokojnym, ale także słoneczne wybrzeża Stanów Zjednoczonych na zachodzie, z ich mglistemi wybrzeżami od strony wschodniej.

„Praca naszych rzemieślników — ciągnął dalej prez. Booth posiada maksimum wydatności, ale i oni cieszą się maksimum dobrobytu... Posiadamy jedną rzecz nieocenioną: klimat. Np. rzemieślnicy w Kalifornji, korzystając z cudownego klimatu, produkują tak tanio, że wiele wyrobów, produkowanych w Los Angelos, można sprzedawać w Nowym Jorku lub Chicago, taniej, aniżeli gdyby były wyrobione na miejscu.“

O tym samym przedmiocie, tj. o niesłychanej pomyślności, jaką się cieszy teraz Ameryka północna, pisał nowojorski „Sun“ niedawno temu w taki sposób:

„Bankierzy, przemysłowcy, rolnicy i robotnicy amerykańscy widzą na horyzoncie, tylko słońce ze złota, w którąkolwiek stronę firmamentu zwrócą swe oczy.“

Czy wobec takiego stanu rzeczy nie miałaby biedna, wyczerpana Europa prawa spodziewać się finansowo-ekonomicznego poparcia od ludzi z Nowego Świata? Czyż „plan Dawesa“ ma być ostatniem słowem pomocy amerykańskiej dla niej?...

Pocieszajmy się nadzieją, że tak źle nie będzie i że **Stany Zjednoczone**, we własnym, dobrze zrozumianym interesie, **przeznaczą część bogactw, które je zatruwają, na ratunek Europy,** odczuwającej w najwyższym stopniu głód złota ze wszelkiemi jego następstwami.

Konkurs na broszurę o Bolesławie Chrobrym.

Komitet Obchodu 900-lecia Koronacji Bolesława Chrobrego w Lublinie ogłasza Konkurs na napisanie okolicznościowej broszury, przeznaczonej głównie dla ludności kresowej i dla młodzieży szkół powszechnych na ogólny temat: „Bolesław Chrobry i jego testament“.

W broszurze tej, o charakterze popularnym, należy uwypuklić podstawowe myśli planu Bolesława Chrobrego w budowie Państwa Polskiego, jak: skupianie plemion słowiańskich, wyzwalanie Polski z zależności niemieckiej i oparcie jej na silnych podwalinach kultury chrześcijańskiej, oraz niezłomną chęć uczynienia z niej potężnego mocarstwa, opartego o morze.

W części, przedstawiającej rozwój idei Chrobrego w dziejach Polski aż do współczesnej doby, należy uwydatnić te momenty, które przyczyniły się rzeczywiście do wewnętrznej siły Polski i do wzrostu jej autorytetu na zewnątrz.

Broszura będzie ilustrowana i przeznaczona głównie dla dzieci w szkołach powszechnych.

Rozmiar broszury około 4 arkuszy druku. Format 16-ka. Ostateczny termin nadsyłania prac 30 kwietnia 1925 r.

Prace, opatrzone godłem autorskim, oraz zapieczętowane koperty, również opatrzone godłem, zawierające godło, nazwisko i adres nadsyłać należy pod adresem: Dr Adam Majewski, prezes Komitetu Obchodu 900-lecia koronacji Bolesława Chrobrego, Lublin, Krakowskie Przedmieście Nr 52.

Nagrody: I — 750 złotych, II — 500 złotych, III — 250 złotych.

Prace nagrodzone I i II nagrodą stają się własnością Komitetu. Autor pracy wydanej otrzyma 100 egzemplarzy autorskich. Komitet zastrzega sobie pierwszeństwo w nabyciu pracy nagrodzonej III-cią nagrodą i nienagrodzonych.

W skład Sądu Konkursowego wchodzą:

1) p. Władysław Konopczyński, prof. Uniwersytetu Krakowskiego;

2) p. Władysław Łukasiewicz, prof. Uniwersytetu Lubelskiego;

3) p. Zygmunt Podgórski, wizytator szkół;

4) p. Dr Rząd Antoni, b. poseł na Sejm Ustawodawczy;

5) p. X. Józef Umiński, prof. Uniwersytetu Lubelskiego.

Komitet Obchodu 900-lecia Koronacji Bolesława Chrobrego w Lublinie.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

CENY BYDŁA.

Poznań. 13 bm. Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji notowania cen. Spędzono wołów 62, buhaji 282. krów 330, bydła 674, świń 1756, cieląt 365, owiec 173. razem zwierząt 2971, płacono za 100 kg żywej wagi za: pełnomięsiste wytuczone woły od lat 4—7 — 78—80. młode mięsiste niewytuczone i starsze wytuczone 64—68, miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 48—52. Stadniki pełnomięsiste wyrosłe najwyż. wartości rzeźnej 68—72, pełnomięsiste młodsze 60—64, miernie odżywione i dobrze odżywione starsze 48, pełnomięsiste wytuczone krowy najw. wart. rzeźnej do lat 7 — 80, starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jał. 64—68, miernie odżywione krowy i jałówki 40 do 50, średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki 84 do 88, mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 70—74, liche ssaki 65—60, jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne 62—64, starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione młode owce 54, miernie odżywione skopy i owce 44—46. Świnie pełnomięsiste od 120—150 kg żywej wagi 120, pełnomięsiste od 100—120 kg żywej wagi 113—115. pełnomięsiste od 80—100 kg żywej wagi 108—110, mięsiste świnie ponad 80 kg 96—100, maciory i późne kastraty 90—110. Przebieg targu ożywiony.

TŁUSZCZE I OLEJE.

Lwów. 13 bm. Na rynku tłuszczów ceny utrzymały się w granicach ostatnich notowań. Kalafonja w dość ożywionych obrotach. Transakcje w dalszym ciągu zawiera się tylko na weksle. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

NAFTA I PRZETWORY.

Bydgoszcz. 13 bm. Ceny podane w hurcie — loco Bydgoszcz za 100 kg w złotych. Benzyna o c. g. 0.720—30 86.19, c. g. 0.730—40 81.70, c. g. 0.740—50 76.09. c. g. 0.750—60 64.56, c. g. 0.760—70 57.42, olej wazelinowy 2—3-20 25.00, olej gzoawy do motorów Disel'a 25.00. centryfugowy 7—8-20 34.37, maszynowy 3—4-50 36.57. maszynowy 4—5-50 39.00, maszynowy 5—6-50 43.00, maszynowy 6—7-50 53.10, samochodowy letni raf. 60.83. samochodowy zimowy 65.12, cylindrowy 220—230o C. z beczką 57.20, cylindrowy 240—260o C. z beczką 66.82. cylindrowy amerykański 285 113.00, olej cylindrowy amerykański 312 133.10, olej wazelinowy biały 113.00. smar „Tovotte'a“ z beczką 57.75, smar do wózków kopalnianych z beczką 27.50, smar do wozu 29.50. świece prafinowe 154.00 za 100 kg netto, parafina 50—52 z workiem 123.70. gudron 21.50.

PAPIER.

Kraków. 11 bm. Towar zagran. oclony i ubezp.. pochodzenia austrjackiego i czeskiego, za 1 kg loco Kraków: papier piśmienny bezdrzewny I kl. 1.35, prawie bezdrzewny 0.85, satynowany 0.80, niesatynowany 0.65, konceptowy 0.70, książkowy 1.65, afiszowy 0.70, kolorowy okładkowy 0.70, bibułkowy (1 rolka) 0.14, jedwabny (ryza) 14, pakowy krajowy szary 0.50, bronzowy 0.55. superjor czeski 0.82, karton pocztówkowy kolorowy 0.85. karton alabastrowy bezdrzewny 1.80. Ceny naogół utrzymane. Zagranicą tendencja mocna, wobec czego spodziewaną jest w kwietniu zwyżka na towar zagraniczny. —

— o o o —

KAZIMIERZ N. GOŁBA.

Szlakami honoru.

(Opowieść historyczna).

24)

Nie zrozumiał jednak prostoduszny ordynans, a Jerzmanowski nie tłumaczył mu już dalej, bo w tejże chwili aż klasnął w ręce, olśniony nagłym pomysłem.

— Słuchaj, Wojtek! — potrząsnął nim, jak gruszką. — Pamiętasz tego pułkownika, co był u mnie wieczorem? Co, poznasz go?

— Cobym go nie miał poznać? — odparł Wojtek. — Juści taki siwawy, z wąsiskami... pisze się Gawroński, czy jakoś...

— Słuchaj! — potrząsnął nim jeszcze silniej. — Dzieje się coś strasznego! Cesarzowa zdradza sprawę cesarstwa... ucieka do Sprzymierzonych! Odkryłem, co się święci, i postanowiłem udaremnić... Spostrzegli się i nasłali zbirów... ale nie doczekanie! Ciebie tam jeszcze nie znają, dlatego zaraz o świcie musisz dotrzeć do pułkownika za wszelką cenę, choćby w jakiem przebraniu... Powiesz mu... albo lepiej napiszę mu list! Żeby się nie dał uwieść... by nie wpadł sam w ręce Sprzymierzonych! Niech wtajemniczy swoich! Gwardje staną przy nim, jak jeden mąż! Trzeba otoczyć dwór i internować, lub porwać do Fontainebleau! Rozumiesz?

Ordynans patrzył nań osłupiały i przygnieciony niesłychaną nowiną.

— Rozumiem! — odparł wreszcie, czując, że pot zimny występuje mu na czoło.

— Zatem do kwatery! Dam ci ten list, a ty osiodłasz mi konia. Ruszam natychmiast do Cesarza! Naprzód! Pistolety w garść! — skomenderował Jerzmanowski.

Ruszyli szybko a ostrożnie, dając baczenie na wsze strony. Zaułki były ciemne i wązkie, jakby stworzone do zasadzek i zbrodni. Pustka panowała wszędzie głucha, bo miasto już spało. Tu i ówdzie zaledwie spotykali spóźnionego przechodnia i to przeważnie nie na swoich idącego nogach. Echo tylko powtarzało w ciszy ich kroki.

Weszli wreszcie w boczną uliczkę, przy której znajdował się ich zajazd. Wzmożyli jeszcze ostrożność. Stąpali, jak mogli najciszej, w zupełnem milczeniu. Rozglądali się za każdym węgłem. Nigdzie jednak nie było śladu życia. Minęli nakoniec ostatnie budynki i znaleźli się między dwoma parkanami ogrodów. Zajazd był tuż-tuż! Wśród mroków zabłysło jego światełko. I tu jednak nie było nikogo.

— Widzę, że próżne były twoje strachy! — ozwał się szeptem zawiedzionego Jerzmanowski.— Niepotrzebne były wszystkie ostrożności.

— Bo to niespodziewali się pewnie, żeby szło dwóch! — ratował się w konsternacji Wojtek Zbroja.

Nie domówił jednak tych słów, gdy gdzieś z boku. z za płotu. ozwał się cichy, przytłumiony gwizd. Nim zdążyli się spostrzec, zakotłowało się na wąskiej uliczce. Jakieś mocarne, żylaste ręce pochwyciły ich naraz z tyłu za ramiona, a jednocześnie kilka ciemnych postaci z przodu zastąpiło im drogę. Skrzyżowały się krótkie, chrapliwe krzyki i zawrzała gwałtowna szarpanina. Napastnicy nie mieli przy sobie żadnej broni, tylko grube i silne powrozy. Widocznie kazano im chwytać żywcem za wszelką cenę, by nie było żadnego wypadku. Przewagę mieli, zatem nie obawiali się wielkiego oporu. Dziesięciu ich było. Zawiedli się jednak. Jerzmanowski nadludzkim wysiłkiem wyrwał im uzbrojną w pistolet prawicę i huknął jednemu z napastników prosto w pierś. Skutek był niespodziewany. Raniony olbrzym zachwiał się i zwalił z jękiem. Przerażeni napastnicy ustąpili na moment, a jednocześnie major wyrwał z pochwy szablę i zaświstał nią straszliwie. Błysnęło w mrokach jej ostrze, a odpowiedział mu krzyk rannych. Jerzmanowski runął na nich, jak burza. Daremnie usiłowali zarzucić nań powrozy. Ciosy szabli spadały, jak gromy i cięły wszystko. W jednej chwili stał się panem sytuacji. Napastnicy jęli cofać się i ustępować.

Lecz naraz gruchnął strzał i zerwał mu czako. Obejrzał się zdumiony, lecz zaraz pojął, co się stało: ordynansowi jego wyrwano pistolet!

(C. d. n.)

LUCIEN DESCAVES.

Karjera.

Pani Jeanron, wzorowa dotąd dozorczyni pięknego domu czynszowego przy bulwarze Hausmanna, poczęła zdradzać teraz dziwne objawy nieładu i buntu. Zapominała w swej izdebce listy i dzienniki, albo też doręczała je lokatorom, do których nie były adresowane. Odpowiadała z zniecierpliwieniem lub roztargnieniem na zapytania i nie kwapiła się jak dawniej, do nawiązywania rozmów ze służbą.

Jako wdowa po listonoszu, którego zapalenie płuc zabrało w ciągu tygodnia, poświęciła się całkowicie wychowaniu jedynego syna, liczącego w chwili śmierci ojca lat siedm. Nie taiła zamiaru uczynienia z niego nie byle kogo, gdyż był inteligentny, sprytny i ładny. Nie objawiając specjalnych uzdolnień, uczył się z łatwością i był pierwszym w klasie szkoły powszechnej. Lokatorzy interesowali się nim. Był uprzejmy dla matki, odnosił listy do mieszkań, okazywał się usłużnym zawsze, gdy go potrzebowano. Nie widziano go nigdy bawiącego się na ulicy, jednem słowem zasługiwał na pochwały i słowa zachęty, których mu nie szczędzono. Dostał stypendjum i wszedł do gimnazjum, w którem się uczył równie pilnie. Osoby, które radziły matce, aby go oddała do terminu w rzemiośle, natrafiły na jej niezłomny opór.

— Jeżeli mam zamiar posyłać Gastona do szkoły do ośmnastego roku życia, a nawet dłużej, o ile będzie potrzeba — mówiła pani Jeanron — to nie po to, aby został stolarzem, krawcem czy szewcem. Mam wyższe ambicje dla niego. Niech zda najpierw maturę, a potem zobaczymy. Nauka prowadzi do wszystkiego. Jestem pewna, że przyniesie mi zaszczyt i moje poświęcenie nie pójdzie na marne.

Gaston wyrastając, dotrzymywał przyrzeczeń dzieciństwa. Miły chłopczyk przekształcał się w przystojnego młodzieńca, wysmukłego, o ciemnych włosach, którego oczy pokrywały się niekiedy mgłą melancholji czy zamyślenia. Siedział zawsze zatopiony w książkach pod oknem, wychodzącem na podwórze, był jednak mniej pilny, niż usiłował się okazać, aby uniknąć drobnych usług, jakich matka wymagała od niego. Zawód jej gnębił go. Widziała to i usiłowała przy każdej sposobności walczyć z jego uprzedzeniem.

— Teraz — mówiła — los dozorczyni nie jest wcale zły. Jej stanowisko znacznie się polepszyło. Gdyby częściej zdarzały się mieszkania do wynajęcia, byłoby nawet doskonale. Dozorca zyskał na powadze, wszyscy się z nim liczą.

Jedna rzecz dokuczała szczególnie Gastonowi. Musiał co wieczora rozstawiać łóżko składane, aby spać na niem za parawanem. Pani Jeanron zaradziła tej niedogodności, wynajmując na szóstem piętrze mały pokoik służbowy dla swego syna. Zamieszkał tam z radością.

— Będziesz mógł spokojniej pracować — rzekła matka.

Od tej chwili jednak chłopak, uchyliwszy się od wszelkiego nadzoru, począł wracać późno pod pozorem kursów wieczornych. Nie przestał mimo to być dobrym synem, czułym i uległym. Nietylko nie żądał od matki niczego, prócz małych sum pieniędzy na drobne wydatki, lecz nawet pragnął oddać jej z procentem wszystko, co na niego wydała.

— Dobrze, dobrze — odpowiedziała rozczulona. — Zdaj maturę, a wynagrodzisz mi wszystko.

Nie zdał jej. Pewnego dnia nawet oświadczył matce wyraźnie, że woli pogłębić wyłącznie znajomość obcych języków, zwłaszcza niemieckiego i hiszpańskiego, których początków zaledwie nauczył się w gimnazjum. Za trud ten zostanie wynagrodzony wspaniałą karjerą w handlu eksportowym, w którym zajęcie miał zapewnione.

Oburzywszy się zrazu pani Jeanron ustąpiła wreszcie. Nie żałowała tego, gdyż dobry syn podwoił objawy tkliwej miłości dla niej.

— Niedługo już — powtarzał jej — będę mógł wyrwać cię z tej izdebki, w której więdniesz, niegodnej ciebie... niegodnej nas. Siedemnastoletni chłopak powinien umieć zapracować nie tylko na siebie, ale i na ciebie. A zresztą moje pokolenie nie ma czasu do stracenia, nawet na naukę. Żąda ono zbytku, aby móc się nim nacieszyć, gdyż nie wiadomo, co może przyjść... wojna naprzykład, której przedewszystkiem młodzież pada ofiarą. Pozwól mi sterować, a dowiozę cię do dobrej przystani.

Jego miłość synowska objawiała się także w miłych podarunkach.

Pewnego dnia ofiarował jej czarnego lisa na szyję i zegarek, kupiony z pierwszych zarobionych pieniędzy, co wzruszyło do łez zacną dozorczynię. Z większą ufnością poczęła patrzeć w przyszłość.

Niedyskrecja pewnej pokojówki utwierdziła ją w różowych nadziejach.

— Pani syn — rzekła jej owa pokojówka — robi świetną karjerę. Proszę mi wierzyć. Jest nauczycielem tanga w dancingu. Odaliśek, jednych z najmodniejszych. Zarabia ze sto franków dziennie... conajmniej..., bo czasem sto franków daje mu jedna godzina lekcji u jakiejś paskarki, która się nudzi lub cudzoziemki, która się chce bawić. Ah, pani ma szczęście. Chleb na starość pewny.

Naciskany pytaniami przez matkę, Gaston wyznał wszystko. A więc tak, to była prawda. Szukał sposobu zaoszczędzenia sobie pieniędzy na dłuższą podróż zagraniczną. Codziennie wprawiał się w mówieniu po angielsku, hiszpańsku, włosku, rosyjsku w modnych dancingach. Miał w tem podwójną korzyść: nie płacił za lekcje, natomiast jemu za nie płacono i to słono.

— Chciałaś, mamo, korzystnego stanowiska dla mnie. Mam je teraz. Dochody, które uzyskałem, pozwoliły mi wynająć dla ciebie małe mieszkanko na Montmartre. Będę tam mieszkać z tobą od czasu do czasu. Zwolnij się stąd, już czas najwyższy. A to nie koniec jeszcze niespodzianek... Zresztą wolę powiedzieć odrazu. Mam nadzieję, że będę mógł pozwolić sobie na mały, pięciokonny automobil... Znajdzie się w nim miejsce i dla ciebie... Uściskaj twego chłopca... przynosi ci zaszczyt. Dla kogoś, kto zaczął od niczego, trzeba było dawniej trzydziestu lat wysiłków, aby doszedł do zamożności. Niech będzie błogosławiony postęp, który zniósł odległości — we wszystkiem.

Przekład **J. B.**

Masowa egzekucja ludożerców.

Załoga pewnego parowca, który przybył do Bordeaux z **francuskiej Gujany**, przywiozła sensacyjną wiadomość o **masowej egzekucji**, jakiej tam dokonano na mocy wyroku sądowego nad **ludożercami.**

Mianowicie schwytano **6 Indjan**, należących do szczepu Laudumnan, na gorącym uczynku, tj. **gdy pożerali zwłoki 10 zabitych Indjan**, którzy byli członkami innego szczepu.

Szczep Laudumnan wzbudzał wśród krajowców zabobonną obawę, ponieważ jego członkowie uchodzili za **groźnych czarowników** i ponieważ powszechnie było wiadomem, że oddają się ludożerstwu. Władze francuskie wiedziały o tem, lecz przez dłuższy czas nie mogły wyłapać winnych. Wreszcie udało się to obławie policyjnej, która podjęła trudną w tamtejszych stronach systematyczną obławę nad Rio Munes.

Najstarszy z pomiędzy schwytanych ludożerców, liczący lat 70, przyznał się, że pożerał **najchętniej dzieci**, a to, **aby się odmłodzić.** Jego zaś towarzysze zeznali, że pożerali zwłoki zabitych tylko wówczas, gdy ci okazywali w walce odwagę. W ten sposób bowiem ta zaleta zabitych przechodziła na nich.

Stawieni przez sąd i skazani na śmierć ludożercy, zostali równocześnie rozstrzelani.

Sprawiedliwości stało się zadość, ale czy to wpłynie na pohamowanie ludożerstwa przez innych członków tego szczepu — wątpić należy, gdyż opiera się ono u nich na wiekowych, trudnych do wykorzenienia przesądach, z którymi daćby sobie mogli radę tylko misjonarze.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Szkoły szwajcarskie.

I.

Opisywać piękności Szwajcarji, wysoką jej kulturę materjalną i duchową, a dalej nadzwyczajną czystość miast, wiosek, hoteli i ulic, byłoby rzeczą trudną, brakłoby wyrażeń, gdybyśmy wzięli pod uwagę wygląd naszej ulicy krakowskiej. Trudnoby było porównać szwajcarską uprzejmość z uprzejmością, okazywaną gościom w kawiarniach krakowskich lub klijentom, kupującym w krakowskich sklepach. Dlatego o tem wszystkiem lepiej nie mówić, a zająć się tem, co nas najbardziej interesowało w Szwajcarji. Są to tamtejsze szkoły.

Szkołę szwajcarską poznać zdaleka. Budynek piękny, zwykle zdala od zgiełku śródmieścia, z wielką ilością dużych okien i otoczony dużym ogrodem. Zwiedziłem w części swej podróży trzy szkoły, a to: ewangelickie seminarjum w Zurychu, państwowe seminarjum nauczycielskie w Bernie i tamże szkołę powszechną 9-klasową, zwaną w Szwajcarji „Primarschule". Wyższe od „Primarschule" jest tak zwane „Sekundarschule" i odpowiada dawnej naszej szkole wydziałowej, a raczej liceum. Prócz tego są w Szwajcarji gimnazja klasyczne i realne oraz mnóstwo szkół zawodowych.

Seminarjum zurychskie mieści się przy ul. Rötelgasse. Dwupiętrowy budynek, okolony ogrodem, a część tegoż przeznaczona na boisko gimnastyczne i grę w tennis. Całość ogrodzona parkanem, robi odrazu wrażenie nader miłe.

Seminarjum połączone razem z internatem.

Oprowadzał mię po budynku i wyjaśniał wszystko dokładnie tamtejszy dyrektor i zarazem kierownik internatu p. Karol Zeller. Człowiek jeszcze młody, energiczny, ogromnie uprzejmy i duszą przejęty swoim fachem, bo gdy opowiada o szkole, to aż oczy mu się iskrzyły z radości, iż może pochwalić się skarbami swych usiłowań dla dobra szkoły.

Grono nauczycielskie seminarjum i szkoły ćwiczeń (6-klasowa) składa się z 17 osób. Nauka w seminarjum trwa 4 lata, a uczniów, w tym roku szkolnym ma seminarjum 70, z czego połowa mieszka w internacie. Niema tu służącego. Uczniowie sami utrzymują porządek. Kuchnią zarządza gospodyni, a pomagają jej co tygodnia naprzemian dwie nauczycielki szkoły ćwiczeń. Nakrycie do stołu nadzwyczaj sympatyczne, potrawy smaczne, a dyrektor z dyżurującymi nauczycielkami spożywają obiad i kolację wspólnie z uczniami seminarjum. **U nas tę reformę w internatach zaprowadzićby koniecznie trzeba,** bo tylko wówczas możliwy będzie wpływ naszych prefektów i przełożonych na młodzież internacką i będzie rękojmią, że odżywianie młodzieży jest należyte. Jadanie bowiem osobno, wzbudza u młodzieży podejrzenie, że się ją traktuje jako coś niższego. A internat powinien zastąpić dom rodzicielski. W domu zaś obiad i kolację spożywa ojciec z dziećmi przy jednym stole.

Uczniowie prócz osobnej sali jadalnej mają dużą umywalnię, kilka sal na uczelnie (dla każdego kursu osobna), osobny pokój do czyszczenia obuwia i ubrania, bibljotekę, pokoiki do gry na skrzypcach i łazienki.

Sypialnie mają dużo światła, utrzymywane są w nadzwyczajnej czystości; linoleum pokrywa korytarze i podłogi w każdym pokoju.

Sale szkolne zaopatrzone dostatecznie we wszystkie środki naukowe według najnowszych wymagań. Sala gimnastyczna połączona z muzyczną, tak są zbudowane, że w czasie uroczystości szkolnych z dwóch sal tworzy się jedną przez rozsunięcie ściany ruchomej.

Uczniowie płacą rocznie po 1000 franków szwajcarskich za naukę i utrzymanie, lecz to nie wystarcza i dyrekcja zasila fundusze na utrzymanie internatu dobrowolnymi datkami ze strony obywatelstwa.

Przeglądałem wykaz ofiarodawców, tamtejszych. Kto raz zobaczył olbrzymią litanję darów, pochodzących nietylko od instytucyj ewangelickich, lecz i od osób prywatnych, ten, niestety, musi sobie powiedzieć, że szwajcarskie społeczeństwo wie, czem dla narodu każdego jest seminarjum nauczycielskie, jak je trzeba pielęgnować, jak się o nie troszczyć, jak je wyposażać. Szwajcarja wie, czem dla niej jest nauczyciel i czem jest zakład, który produkuje nauczycieli. U nas pod tym względem panuje jeszcze ciemnota i nad sprawami seminarjów przechodzi się prawie wszędzie z lekkiem sercem do porządku dziennego. Najlepsze wysiłki nauczycielstwa i władz szkolnych dużo nie zdziałają, dopóki społeczeństwo całe nie zrozumie u nas doniosłości sprawy seminarjów nauczycielskich. Przypatrzmy się, co w tym roku dało społeczeństwo szwajcarskie jednemu tylko seminarjum w Zurychu: Legaty osób dobroczynnych kwotę 6.950 franków, dary pojedyńczych osób wynoszą 101.000 franków, dary zbiorowe 7.978'95 franków, dawni wychowankowie złożyli 2.276 franków, w dyrekcji wprost złożono 6.061 franków.

Prócz tego widziałem cały szereg nazwisk osób, które na rzecz seminarjum i internatu złożyły dary w naturze. Czegóż tam niema? Jabłka, gruszki, śliwki, czereśnie, kartofle, kasze, filiżanki, skrzypce, garnki, obrazy, znaczki pocztowe na listy, kołdry, koce, bielizna, płaszcze, ściereczki kuchenne, bilety do teatru i na koncerty itp. Gdy sobie przypomina-

O stanicę harcerską w Warszawie.

Zabezpieczenie i utrwalenie bytu Polski w ogromnej mierze zależy od jakości jej obywateli. To też wysiłek współczesnego, starszego pokolenia winien w pierwszej linji dążyć w kierunku jak najlepszego wychowania młodzieży, aby losy Ojczyzny spokojnie później złożyć w jej ręce.

Zdaje się, że ten nakaz chwili obecnej jest naogół rozumiany i doceniany, nie każdy jednak korzysta ze sposobności, aby przyczynić się do jego urzeczywistnienia.

Ważną metodą wychowawczą, która tuż przed wojną doszła do nas z Zachodu, jest metoda wychowania harcerskiego. Ruch ten rozrósł się u nas dzięki samej młodzieży, która z zapałem myśl tę podjęła, a wysiłki w walkach o niepodległość dowiodły, że harcerstwo stanowiło ważny czynnik w chwilach decydujących o naszym losie. W światowym tym ruchu wychowawczym Polska po Ameryce i Anglji kroczy na trzeciem miejscu z liczbą około 60.000 harcerek i harcerzy. Niestety pod względem opieki i pomocy ze strony starszego społeczeństwa zajmujemy miejsce bardzo poślednie. Obecnie nadarza się sposobność, aby to zaniedbanie choć w części naprawić. Oto Naczelnictwo Związku harcerstwa polskiego pragnie stworzyć przynajmniej jeden dom harcerski na ziemiach polskich, czyli Stanicę Związkową harcerską w Warszawie. Dom ten ma być siedzibą naczelnych władz harcerskich, ma pomieścić drużyny, które dzisiaj błąkają się bezdomne, ma mieć salę na bibljotekę, czytelnię i pomieszczenia dla wycieczek, przybywających do Warszawy z Polski lub zagranicy. Gdy wycieczki nasze zagranicą, jak w Anglji przyjmuje tamtejsze harcerstwo we wspaniałych swych gmachach harcerskich, to my nie mamy dla naszego harcerstwa żadnego lokalu, wstydzić się poprostu musimy, że harcerstwo nasze, które jest tak liczne, jest jednak tak biedne, że nie ma dotychczas ani jednego schronienia.

Do pracy w dziele budowy własnego ogniska stanęą harcerze i harcerki, a pomóc muszą starsi. We wszystkich większych i niektórych mniejszych miastach Polski potworzyły się już komitety obywatelskie dla tej akcji. W Krakowie zawiązał się taki Komitet pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta inż. Rolléga. Sprawa pomocy dla młodzieży pomyślana jest zapomocą loterji fantowej w ten sposób, że każdy mógł w ubiegły piątek, 13-go marca b. r., przy stolikach poustawianych w różnych punktach miasta nabyć za 5 złotych paczkę wyrobów codziennego użytku, a mianowicie wytwory toaletowe, nadto zaś otrzymał już bezpłatnie jeden los, na który w dniu 23 kwietnia br. przy losowaniu może wygrać jedną z 700 premij, ogólnej wartości około 70.000 zł., w skład których wchodzą parcela podmiejska, umeblowanie do 2 pokoji, brylanty, samochód, maszyny do pisania, rowery itd.

Należy mieć nadzieję, że tak piękny cel, połączony z otrzymaniem natychmiast ekwiwalentu za złożoną gotówkę 5 złotych, i dający możność dalszych pięknych wygranych, skłonił każdego do nabywania tych paczek wraz z losami. Mienmy nadzieję, że Kraków nie pozostanie w tyle na innemi miastami Polski, które rozumiejąc ważne znaczenie społeczne tej loterji dawno losy im rozesłane rozkupiły.

LISTY Z KRAJU.

WALKA Z PIJAŃSTWEM POD TATRAMI.

W Zakopanem pojawiła się następująca odezwa:

„Rodacy! Toczyliśmy z zewnętrznymi nieprzyjaciółmi zwycięskie boje orężne o prawa niepodległości. Nie wolno nam jednak spocząć, dopóki się nie uporami z wrogami wewnętrznymi. Do nich zaliczyć należy alkohol, w którym tkwi stała pokusa do nadużycia, do pijaństwa.

Na pięknej karcie naszych zwycięstw i dowodów miłości Ojczyzny, jest jeszcze dużo miejsca wolnego. Jednem z najbliższych, które tam dopisać musimy, jest zwycięstwo nad alkoholem.

Jest on trucizną, która podkopuje honor narodu, wyzuwa nas z majątku, ducha i ciała.

Pijaństwo jest źródłem moralnych upadków i występków, korzeniem zbrodni i nędzy, grobem rozumu i cnoty, zepsuciem woli, przyczyną złej sławy. ruiną dobrych obyczajów i zdrowia, zarzewiem niezgody w rodzinach, wrogiem pracy i oszczędności, studnią chorób cielesnych i umysłowych, które przechodzą na przyszłe pokolenia, przestępstwem praw boskich i ludzkich. Wstrzemięźliwość i trzeźwość natomiast uszlachetnia ciało i duszę.

Kto chce stać na straży wzajemnego dźwigania się na wyżyny piękna i dobra, kto pragnie chronić współobywateli od poniżenia, komu zależy na zbożnej pracy dla szczęścia Ojczyzny, ten śmiało stanie w szeregach przeciwników alkoholu i pijaństwa.

Obywatelki i obywatele! W waszych rękach zwycięstwo!

Według artykułu 4-go ustawy z dnia 23 kwietnia roku 1920 gminy wiejskie i miejskie władne są uchwalić zakaz sprzedaży napojów alkoholowych.

Głosowanie zarządza zarząd gminy na żądanie pisemne przynajmniej jednej dziesiątej części mieszkańców gminy, którzy ukończyli lat 21.

Są gminy w Polsce, które korzystały już z tej ustawy.

Podpisy składać można w Urzędzie parafjalnym od godz. 10-tej do 12-tej, w Urzędzie Klimatycznym od 11-tej do 1-szej, w handlu WP. Pawlicy i w Redakcji „Głosu Zakopiańskiego".

Ks. Jan Tobolak, Wojciech Brzega, Stanisław Birtus, Krystyna Brudzińska, Dr Józef Diehl, Medard Kozłowski, poseł, Marja Kopecznowa, Dr Antoni Krzyżak, Józef Łukasiewicz, Dr Tadeusz Mischke, Marja Machnicka, Józef Pawlica, Wojciech Roj, Aleksander Strzelbicki, Wilhelm Stopowy, Jan Stopka, Helena Stanowska, Karol Stryjeński, Maksymiljan Skibiński, Stanisław Turowski, Zofja Trybułowa, Feliks Widowiak.

ZE ŚWIATA.

Szereg znaczków pocztowych, poświęconych pamięci wybitnych poetów i pisarzy po rozmaitych krajach, jak Ronsarda we Francji, Camoensa w Portugalji, d'Annunzia we Włoszech itd. powiększyły obecnie znaczki pocztowe z podobizną Maurycego **Jokaia, wydane** z okazji 100-letniej rocznicy jego urodzin **przez zarząd poczt węgierskich.**

Znaczki te opiewają: na 1000 koron węgierskich (zielono-bronzowej barwy), 2000 koron węg. (żółto-bronzowej) i 2500 koron węg. (niebiesko-bronzowej). Format mają te znaczki poprzeczny, ozdobione zaś są podobizną pisarza, nad którą w górze. po lewej stronie, znajduje się napis: „Jokai Mor", a po prawej daty: 1825—1925.

Wydano je w dość ograniczonej liczbie egzemplarzy, tak, że są sprzedawane tylko po 5 sztuk naraz.

* * *

Zupełnie coś nowego!

Z Nowego Jorku donoszą, że Stan **Delomare** zaprowadzić ma u siebie **małżeństwa na próbę.**

Doniesienie to wygląda na farsę, tymczasem jest zupełnie poważne.

Mianowicie członek stanowego Senatu, **Ridley**, wniósł w nim projekt ustawy, dozwalającej **zawierania próbnych małżeństw na przeciąg roku**, a to w celu **zniesienia rozwodów**, które stały się plagą tego Stanu. Po roku bowiem pożycia, jeśli małżonkowie się nie rozejdą, to już nigdy nie będą mogli rozwodu otrzymać.

Pozornie jest to nie zły pomysł, ale w gruncie rzeczy, kto wie. czy lekarstwo nie okaże się gorszem od choroby, chyba, że możność zawierania małżeństw na próbę będzie liczebnie ograniczoną.

łem z jakiemi trudnościami walczy się u nas, aby zebrać fundusz na odżywienie najuboższych dzieci w szkole lub gdy szkoła chce wysłać na wieś dzieci na kolonję w czasie feryj lub gdy się chce stworzyć kolonję wakacyjną dla seminarzystów lub seminarzystek. to pomyślałem, że daleccy jeszcze jesteśmy od ideału i daleko poza Szwajcarją. A przecież zbliżyć się do niej musimy i pod tym względem, aby nie cofnąć oświaty o dziesiątki lat. Rząd sam, ani szkoła same nie dadzą rady. Społeczeństwo musi się ocknąć i obudzić!

Na ostatnim kursie jest w tym roku kandydatów siedmiu, a gdy zapytaliśmy się, dlaczego tak mała liczba uczniów, odpowiedziano nam, iż w tym kantonie nie potrzeba narazie więcej nowych nauczycieli, a na hyperprodukcję nauczycieli pozwolić nie można. Dla wyjaśnienia dodamy, iż w Szwajcarji niema ministerstwa oświaty dla całego państwa, tak jak u nas. Tam każdy kanton ma oddzielny Wydział dla spraw oświaty i w każdym kantonie inna jest polityka szkolna. Stąd wypływa różnorodność programów, metod nauczania, a nawet zakresu nauki. Ma ten ustrój tę dobrą stronę, że uwzględnia w szerokiej mierze interesy i zapatrywania obywateli poszczególnych kantonów, pozwala na szlachetną emulację w doskonaleniu programów szkolnych kantonalnych, wydziałów oświecenia i nie krępuje indywidualności, ani rad pedagogicznych, ani poszczególnych nauczycieli.

Podobnie, jak w Zurichu, urządzone jest państwowe seminarjum nauczycielskie w Bernie. Położone na wzgórzu, zdala od centrum miasta, w pięknym ogrodzie i niedaleko uniwersytetu i politechniki berneńskiej. Urządzenie wewnętrzne o całe niebo lepsze, sze, niż w naszych seminarjach, pracownie chemiczne dla uczniów i profesora, obszerne i bogate gabinety, bibljoteka i czytelnia dla uczniów, a w niej 34 dzienników i czasopism naukowych i fachowych. Przeglądając te pisma, spostrzegłem, że są między niemi nawet bardzo wolnomyślne i skrajne obok konserwatywnych i klerykalnych. Profesor chemji, który nas oprowadzał po budynku szkolnym, wyjaśnił mi, że kandydatom daje się do czytania dzienniki o różnych kierunkach politycznych, aby ich zaznajomić już w szkole pod okiem profesorów z życiem i prądami, nurtującymi pośród społeczeństwa, bo nauczyciel właśnie powołany jest do tego, aby wśród ludu szerzyć hasła zdrowe, narodowe i państwowe. Nieprzygotowany do życia mógłby pójść sam i drugich zaprowadzić na manowce.

U nas seminarzysta przeważnie w ciągu studjów mało czyta gazet, a w internatach i bursach gazet nie prenumerują wcale dla uczniów. Jedyną lekturą internacką, przynajmniej dawniej tak praktykowano, były „Żywoty Świętych" lub „Misje Katolickie". Chłopak, wyszedłszy po maturze w świat, brał do ręki pierwszą lepszą gazetę, czytał ją bezkrytycznie i najczęściej stawał się wkrótce radykałem, nienawidzącym z całej duszy swoich wychowawców, którzy go do życia nie przygotowali.

Dobrzeby więc było, aby ci, do których to należy, zastanowili się i nad tą sprawą, tj. czy nie dobrzeby było wprowadzić i do naszych zakładów naukowych czytanie gazet pod okiem profesorów i wyjaśniać młodzieży, zwłaszcza seminaryjnej, zjawiska społeczne, które odzwierciadlają się w czasopismach różnych kierunków politycznych. Pamiętajmy, że czem dla wieku XVIII była para wodna, a dla XIX elektryczność, tem dla XX wieku jest „dziennik". Jest to potęga, która dziś włada światem, kieruje opinją ludzką, wynosi lub przygniata mężów stanu, uspokaja lub podburza tłumy — „gazeta" powinna też znaleźć się i w rękach kandydata nauczycielskiego, aby się zawczasu nauczył krytycznie oceniać jej kierunek z punktu ogólno-państwowego i narodowego.

Zwiedziliśmy też w Bernie i szkołę powszechną, zwaną „Primarschule". I tu budynek wspaniały, wśród ogrodu, centralne ogrzewanie, jasne, duże sale, wspaniałe wyposażenie gabinetów i ogromna troska o zdrowie dziatwy. Na dużej pauzie o godz. pół do 11-tej odbywa się tu śniadanie dla dzieci. Nie tak, jak nasze komitety rodzicielskie karmią dzieci „herbatką z bułeczką". Tu dzieci otrzymują duży garnuszek najlepszego mleka i kromę chleba z masłem lub też bardzo pożywną zupę z kromką chleba.

Dzieci, które mają lepszy apetyt, jedzą więcej. Nie czyni się tego bezmyślnie! Dzieci waży się. Jeżeli dostrzeżono ubytek na wadze u dziecka, następuje zaraz intenzywniejsze jego odżywianie.

Dzieci biedniejsze, których rodzice muszą pracować poza domem, przychodzą popołudniu do szkoły i tu nie siedzą w izbie dusznej, lecz pod kierunkiem dyżurującego nauczyciela i nauczycielki spędzają czas na grach i zabawach w ogrodzie i na podwórzu szkolnem. Dzieci niezmiernie wesołe, ruchliwe i krzykliwe, łaziły po drzewach, po ziemi, a jednak nie widzieliśmy ani jednego ruchu brutalnego, nie słyszeliśmy słów obelżywych, kopania, bicia lub rozbijania wzajemnego nosa. Był ruch, jak w mrowisku, lecz składny i zgodny, a nauczyciel, jak żóraw spoglądał to tu, to tam i regulował spojrzeniem najmniejszą próbę zakłócenia porządku zabawy. Tu już od dziecka przyzwyczaja się Szwajcar do zgodnego współżycia z ludźmi, a jak słusznie powiedział nam dyrektor Keller, że „Szwajcar z piersi matki wysysa naukę obywatelską" i specjalnie uczyć się jej z książki nie potrzebuje.

Piotr Hrabyk.

Srebra stołowe cara Mikołaja II zakopane w ruderze na Brudnie w Warszawie.

Jedno z pism warszawskich donosi:

Rejon czwarty urzędu śledczego w Warszawie, otrzymał przed kilku dniami poufną wiadomość, że w piwnicy domu nr 28 przy ul. Białołęckiej na Nowem Brudnie ukryte są drogocenności nielegalnego pochodzenia.

Przeprowadziwszy wywiad, zastępca kierownika czwartego rejonu, p. Podgórski, wybrał się onegdaj w odpowiedniej asyście na poszukiwania.

Zaopatrzona w latarki i narzędzia do kopania ziemi ekspedycja wtargnęła do wspomnianej piwnicy i zabrała się do sondowania terenu. Zadanie nie było łatwe, ani też przyjemne. Trudności nastręczało mnóstwo kamieni i ułamków cegły, czających się w klepisku, o które z głuchym szczękiem uderzały rydle. Nieprzewietrzane od niepamiętnych czasów wnęki i lamusy zioły zatęchłem powietrzem. Mimo to prowadzono wytrwale rozpoczętą pracę, posuwając się systematycznie piędź za piędzią od ścian ku środkowi.

Już czoła przygodnych górników rosił pot rzęsisty, gdy nagle pod motyką zadudniło drewniane wieko skrzyni.

Połączonemi siłami wydobyto skrzynię na powierzchnię. Obejrzawszy zewsząd sczerniałe ściany, podważono przybitą gwoździami pokrywę.

Pod warstwą słomy ukazały się szeroko rozwartym źrenicom kurzem pokryte platery. Szukano dalej.

Znów zadźwięczały rydle i łopaty w niecierpliwych dłoniach. Wał zrytej ziemi i gruzów zataczał coraz węższe koło. Wykopano wreszcie drugą skrzynię.

Po odrzuceniu gliny i piasku, ujrzano znowu zbitą z desek pakę. Dźwignięto ją i otworzono z gorączkowym pospiechem.

Już sam sposób wewnętrznego opakowania na pierwszy rzut oka zdradzał cenniejszą zawartość. Z pod miękkich wiórów i flaneli wyłoniły się misternej roboty srebrne łyżki z rosyjską literą N., mającą u dołu (wewnątrz) rzymską dwójkę, a u góry carską koronę.

Pakę natychmiast zamknięto.

Dalsze mozolne poszukiwania nie dały już żadnych wyników. Obie skrzynie wraz z posiadaczem ich, 45-letnim p. Abrahamem Jonisem, lokatorem domu pod nr. 28 przy ul. Białołęckiej, odstawiono do urzędu śledczego.

Podobno Jonis tłumaczy się, że serwis ten na 29 osób, wartości 10.000 złotych, nabył od Pawła Kielczyka, notorycznego bandyty, który został rozstrzelany. Wiadomość o przechowywaniu carskich skarbów przez Abrahama Jonisa, dostała się do osób trzecich, wskutek nieostrożności syna jego, Arona, który usiłował je sprzedać i na próbę pokazywał łyżkę z carskim monogramem.

Wyrażają przypuszczenie, że znaleziony serwis pochodzi ze słynnej w swoim czasie kradzieży, dokonanej w pociągu Mikołaja II pod Spałą.

Abram Jonis został zatrzymany w areszcie przy urzędzie śledczym.

Wielkie zamówienia sowieckie w Łodzi.

Łódź. (AW.) Przedstawiciel Wnieszorgu zawarł z kilkoma fabrykami towarów bławatnych w Łodzi większe tranzakcje. Prowizoryczne obliczenia wykazują, iż zakupy wynoszą około 350 tysięcy dolarów. Największą ilość towarów zamówiono w Widzewskiej Manufakturze, poza tem zamówienia otrzymały firmy Scheibler i Freidenberg. Przedstawiciele Sowietów reflektowali najbardziej na towary białe. Ma terjałami wełnianemi narazie się mniej interesowali. Warunki, na jakich tranzakcje zostały dokonane, były następujące: 25 proc. efektywnemi dolarami, 50 proc. ratami na londyński Lloyd Bank i berliński „Deutsche Bank", pozostałe 25 proc. solo weksla mi Wnieszorgu na zalecenie moskiewskiego Gosbanku, lub londyńskiej instytucji finansowej Sowietów pod firmą Arcos Bank. Celem potwierdzenia obstalunków przedstawiciel Wnieszorgu wyjechał do Warszawy, aby porozumieć się z misją handlową. Po powrocie do Łodzi nastąpi ostateczne sfinansowanie zamówień.

„Curiosum" podatkowe.

Tak jest! „Curiosum" podatkowe, nie u nas jednak, lecz we Francji, o którem paryski „Matin", zaczerpnąwszy je z pisma fachowego „L'Illustration economique et financiere", pisze tak:

„Pewien przemysłowiec posiada fabrykę, której fundusz zakładowy wynosi 5 miljonów franków. W roku ubiegłym miał z niej na czysto 10 procent dochodu, tj. 500.000 franków. Teraz przychodzi zapłacić podatki: ogólny dochodowy — 220.620 franków, cedułowy — 48.000 franków, lokalne i departamentowe — 32.000 franków, razem **300.000 franków.** Zostaje mu zatem z dochodu, okrągło **200.000.** Wtedy zaczyna rozmyślać:

— Hm, hm! Moje 5 miljonów przyniosły mi po tylu wysiłkach pracy, kłopotach itd. tylko 200.000, a w dodatku rok był dobry... Lecz gdyby był zły, gdyby przyszło do strajku, to wtedy co?...

„Nagle świetna myśl wpada mu do głowy, likwiduje swą fabrykę, a za 5 miljonów kupuje odpowiednią ilość 5 proc. bonów Obrony kraju — wyjętych z pod podatku — i bez żadnego wysiłku pracy lub kłopotu, ma od nich 250.000 rocznie dochodu.

„W ten sposób skarb państwa traci automatycznie tak znaczne kwoty, a to tylko skutkiem swej żarłoczności."

Ale, nietylko rząd francuski daje dowody trochę zadaleko posuniętej zachłanności na punkcie podatków...

Ochrona drobnych dzierżawców.

Drobni dzierżawcy gruntów, podpadający pod przepisy ustawy z dnia 31 lipca 1924 r., o ochronie drobnych dzierżawców, mogą być eksmitowani z użytkowanych gruntów jedynie na podstawie wyroków sądowych w wypadkach niedopełnienia warunków, przewidzianych w przepisach wspomnianej ustawy. Przepisy powyższe obowiązują do 1 października 1930 r. Jak się dowiadujemy, stronnictwo ludowe „Wyzwolenie" i „Jedność ludowa" opracowało projekt ustawy, zmierzający do uwłaszczenia tej kategorji rolników, analogicznie, jak to się stało z długoletniemi dzierżawcami drobnymi gruntów na terenie województw wschodnich.

Sowieckie awanse pos. Królikowskiego.

W ślad za Dąbalem uzyskał i poseł Królikowski odznaczenie sowieckie. Oto jego imieniem nazwano w Kijowie pewien klub robotniczy. W ubiegłym tygodniu klub ten, obchodząc uroczystość 7-ej rocznicy czerwonej armji, przybrał powyższą nazwę.

Szkoła Isadory Dunkan w Moskwie.

Przed miesiącem szkoła taneczna Isadory Dunkan, która, jak wiadomo, stale przebywa w Moskwie, z powodu braków środków materjalnych została wzięta na utrzymanie rządu sowieckiego. Już po kilku tygodniach odczuła Dunkan skutki tego utrzymania. Oto władze przeprowadziły rewizję, która stwierdziła, że w szkole Dunkan istnieją „nienormalności" natury politycznej w kierunku wychowania tancerek. Zauważono również braki w klasie szkolnej. Według orzeczenia komisji kontrolującej, rewolucyjna szkoła Dunkan zostanie zreorganizowana. Rozczarowanie słynnej niegdyś tancerki do komunistów nastąpiło zapóźno.

RZECZY CIEKAWE.

Z Paryża donoszą o następującym zagadkowym fakcie, świadczącym, że nie brakuje jeszcze na świecie dziwaków, w sposób niesłychanie oryginalny dających folgę swym pomysłom.

Mianowicie, mieszkańcy dwóch miejscowości, położonych w Wogezach: **Vittel i Contrexville,** podnieceni są do najwyższego stopnia, tem, co ich spotyka ostatnimi czasy, ale podnieceni bardzo radośnie.

Oto, setki mieszkańców wymienionych miejscowości otrzymały w ciągu ostatnich dwóch tygodni listy pieniężne, w których znajdowały się **banknoty po 20, 50 lub 100 franków** i kartka ze słowami: „Jako wynagrodzenie!"

Pomiędzy obdarowanymi znajdują się ludzie wszystkich klas społecznych, zaczynając od biedaków, a kończąc na miljonerach.

Jak obliczono, nieznany dobrodziej rozdał w ten sposób już bez mała **50.000 franków.**

YVES PASCAL.

Różowy kajet.

Tym, którzy nie znali pani Bormes, rysopis, jaki nakreślę, wyda się pewnie przesadzony. Mimo to muszę powiedzieć z pewnem przekonaniem, że z pewnością nie widziano nigdy kobiety, któraby była mocniejszą brunetką, wyższą, silniejszą i o bardziej męskim głosie.

Za moich lat dziecięcych — przed wojną — nazwanoby ją grenadjerem.

Co do usposobienia, to nie wyobrażam sobie nieznośniejszego, gwałtowniejszego i bardziej pozbawionego wyrozumiałości. Despotyczna ta niewiasta żelazną ręką trzymała służbę, dzieci, a przedewszystkiem pewną, drobną i bardzo sympatyczną osobistość, pana Bormes.

Dwaj synowie, córka, a nawet mąż przyzwyczaili się traktować ją jako postać niedostępną, niemal legendarną, z którą porozumiewać się trzeba pewnemi uświęconemi formułkami.

— To nie ja, mamo; nie zrobiłem tego umyślnie; to on zaczął.

Albo też:

— Ależ, moja droga... Zrozumże, moja kochana...

Pewnego dnia jednak, podczas obiadu, imię tej groźnej kobiety wykwitło nagle świeże, jak kwiat. W odpowiedzi na jakiś zarzut pani Bormes mąż jej zaprotestował:

— Oh, Cesiu!

Dzieci podniosły głowę i spojrzały na matkę... Cesia! Ona nazywała się Cesią! Wydała się nagle jakby pomniejszoną tem, odmłodzona, przyozdobiona dziewiczym wdziękiem...

Lecz „Cecia" zagrzmiała:

— Spuścić oczy! Jeść! — z taką energją, że stała się napowrót panią Bormes.

W końcu lipca tego roku wobec zbliżających się wakacji pani Bormes postanowiła sama spakować kufry przy pomocy dzieci.

Olbrzymia, stercząca wśród ziejących rozwartemi paszczami kufrów, wyglądała jak jakaś kapłanka nieznanego bóstwa. Ku niej podchodziły uroczyście prześcieradła, poszewki, koszule męskie, spiętrzone wielkiemi stosami na chudych dziecięcych nogach i zakończone na górze sterczącą czupryną lub szeroką wstążką dziewczynki.

Pani Bormes chwytała bieliznę, odsłaniała młodziutką twarzyczkę i dziękowała słowami:

— Ruszaj teraz po ręczniki.

Zanurzając ubrania w kufrze, marszczyła czarne brwi:

— Antek, niema twojego trykotu w paski, Józiu, gdzie niebieska koszula?

Pan Bormes przyniósł także pęk krawatów, które zwisały mu z rąk, jak martwe węże. Usiłował ukryć jedną z nich blado-niebieską, ozdobioną wielką plamą z jaja... Znał bowiem dobrze z własnych przykrych doświadczeń straszliwą intuicję żony. Każde kłamstwo przenikała odrazu. Prawda, że p. Bormes i dwaj jego synowie o jednakowo jasnych, przejrzystych cerach, czerwienili się przy najlżejszem podejrzeniu. Simona zaś, licząca lat dwanaście, ciemna i wysoka, jak matka, nie czerwieniła się wcale. Lecz pod wpływem bezlitosnego wzroku pani Bormes niedostrzegalne drganie poruszało lewe jej nozdrze, rozpościerało się na policzek, oko i brwi, podczas, gdy prawa strona twarzy pozostawała nieruchoma. Na widok zaś tej nagłej symetrji twarzy córki pani Bormes wyrokowała podnosząc palec w górę.

— Kłamiesz, Simono! Twój nos drga.

* * *

Spakowawszy kufry wyjechano do letniej posiadłości w Bretanji, w której pani Bormes spędziła swe lata dziecięce. Był to mały domek, szary, jak skały w tym kraju, zawieszony na urwisku o barbaryńskiej nazwie, otoczony zadziwiającym ogrodem, złożonym z otyłych jarzyn i wysmukłych drzew o lekkich liściach.

Simona swoim zwyczajem poczęła przetrząsać strych, piękny strych wiejskiego domu, mocno zakurzony, do którego zaglądano raz tylko w roku.

Odnajdywała tam zawsze jakiś skarb nowy, poczawszy od starego kalejdoskopu aż do wypchanej otrębami lalki, napół zjedzonej przez myszy. Nie bra-

Mody paryskie.

Pokazy dla zamorskich gości. — Ciemne suknie ustąpiły miejsca bardzo kolorowym. — Modne materjały. — Lamy srebrne należą do przeszłości. — Powiewne suknie wieczorowe. — Orgja guzików. — Srebrne i złote skóry. — przed rewolucją w dziedzinie mody.

W ostatnich dniach odbyły się w Paryżu doroczne pokazy mód, urządzone w pierwszorzędnych magazynach dla nabywców, przybyłych z różnych stron świata, przedewszystkiem z Ameryki i Australji. Damy w okularach i godni panowie przyglądali się uważnie nowym modom, badali gatunki materjałów, wreszcie dokonawszy wyboru i zostawiwszy liczne dolary, uwieźli wszystkie cuda za morza.

Stroje przygotowane na wywóz są zawsze w Paryżu więcej ekscentryczne, aniżeli te, przeznaczone na użytek miejscowy, niemniej jednak już z tych pokazów można wnosić, że w wiosennej modzie zajdą różne zmiany. Przedewszystkiem Paryż, który w zeszłym roku miał tylko czarne, lub bardzo ciemne suknie, powraca do kolorów jaskrawych. Widzi się całą gamę kolorów i tonów. Od szmaragdowo-zielonego do zieleni pastelowej, czerwonej aż do różowego mieszanego z czarnem, fiolet z barwą jasno liljową, wreszcie wszelkie odcienie niebieskiego, które dzierżą prym. Nie jest to kolor nieba, ani odcień granatowy, lecz specjalny ton, zbliżony raczej do kwiatu barwinka. Na suknie wieczorowe używane są kolory postelowe w ciemie, między innymi piaskowy aż do ciemnego bronzu. Na suknie, noszone w słoneczne dni, przeznaczone są materjały z różnych krep, drukowanych w bardzo barwne wzory, mieszaniny niebieskiego z liljowym, popielatego z „beige", różowego z niebieskiem i bronzowem. Do tego płaszcz z materjału gładkiego, podszyty materją taką, jak suknia.

Na płaszcze wiosenne, skromne i niezwracające uwagę, przeznaczone są materjały, zbliżone do męskich, tylko nieco więcej fantazyjne. Materjał, któremu dano nazwę „burafyl", jest mieszaniną „beige" z bronzem, o wzorach bardzo prostych. Zarówno na płaszcze, jak na suknie, używany też będzie jedwab „tafta", bardzo miękki i błyszczący, przeważnie w kolorach bronzowym, zielonym. Tafta konkurować będzie z materjałami jedwabnymi w kraty, które jeszcze z mody nie wychodzą.

Co do sukien wieczorowych, to barwy złote i srebrne należą stanowczo do przeszłości. Ustąpiły miejsca powiewnej „mousseline de sole", „crepe Georgette", „crepe de Chine" i innym lekkim materjałom. Suknie z nich robione będą bardzo powiewne, szerokie u dołu, mocno plisowane lub marszczone.

Na sukniach wizytowych spotyka się istną orgję guzików. Wszystkie szwy są nimi oznaczone, zakończają hafty, zdobne rękawy, a zawsze są w kolorach bardzo żywych, kieljonych, czerwonych, żółtych i niebieskich. Hafty orjentalne nabrały również jeszcze żywszych barw, jest ich natomiast mniej na sukniach, niż poprzednio. Wąski pasek haftowany u dołu sukni lub zakończający tunikę. Na sukniach wieczorowych utrzymują się hafty z pereł i dżetów, kostjumy i suknie spacerowe ozdabiane są skórą, najczęściej srebrzoną lub złoconą, lecz matową, nie błyszczą. Ładniejszą jest skóra duńska z haftem orjentalnym. Wreszcie „ostatnia nowość", lecz mało przemawiająca do przekonania. Wyrocznia mody paryskiej, Poiret, wykonał kostjumy z kieszeniami z piórek kaczych, kołnierzami ze skrzydeł bażancich; barwne piórka panterki na kostjumie popielatym, a nawet piórka kurczaków, gładko naklejane lub zejżone jako zakończenie długich bluzek.

Zanotować też należy, że krawcy paryscy przygotowują istną rewolucję w dziedzinie mody.

Zjadacze ziemi.

Niezwykłe upodobanie mieszkańców Sudanu. — „Tinibliz". — Legenda o Anteuszu. — Glina z wyspy Laos. — Zgubne skutki zjadania ziemi.

Mieszkańcy niektórych okolic Sudanu mają ciekawy zwyczaj zjadania gliny, pokrywającej brzegi rzek, uważając to niezwykłe pożywienie za środek leczniczy przeciwko anemji i innym chorobom. Ziemia naniesiona przez wylew Nilu nazywa się w języku krajowców „tinibliz", czyli pożyteczna dla ciała ludzkiego. Kobiety anemiczne jedzą wiele tej gliny, a w dniu, w którym przypływ Nilu osiąga swoje maksimum, handlarze sprzedają „tinibliz" wraz z cytrynami. Zwyczaj jedzenia ziemi nabywają już dzieciaki, które niepilnowane przez matki czołgają się po ziemi; zaspakajając głód i wrodzoną dzieciom ciekawość, łykając co im wpadnie w rączki, nie wyłączając kamieni. Zjadacze ziemi lubią sól, a że ziemia ma łagodny posmak soli, może to jest też przyczyną ich zamiłowania. Nie chodzi tu jednak tylko o smakoszów. Praktyka lekarska Sudańczyków nakazuje jeść ziemię zbieraną w izbie kowala, a więc pełną opiłków żelaznych, zmieszaną z pieprzem i musztardą, za specjalne i skuteczne lekarstwo uważają ziemię z grobu szeika, krajowcy dają proste wytłumaczenie skuteczności jedzenia ziemi: nasz protoplasta Adam, mówią, powstał z ziemi, jeżeli więc jemy materję, która służyła do stworzenia pierwszego człowieka, tem samem wzmacniamy nasze siły. Jeżeli teorja ta nie jest zbyt naukowo usprawiedliwioną, to jest w każdym razie równie poetyczną, jak legenda o Anteuszu, synu Ziemi, którego Herkules podnosił i ściskał mocno w swych ramionach, zauważywszy, że olbrzym nabiera nowych sił za każdym razem, gdy stopy jego dotkną ziemi.

Zjadacze ziemi są również na wyspie Laos, gdzie zwyczaje mają jednak nieco odmienne. Tam kobiety zbierają cały dzień na brzegach rzeki glinę, wionięcą mocno rybami. Glinę tę suszy się na słońcu, następnie rozskuje, moczy i ulepia w kule, które się przykrywa gałązkami z drzewa i piecze na ogniu. Wychodzą z tego małe kulki, wielkości orzecha, koloru jasno czekoladowego, sprzedawane na targu, jako wielki przysmak. Jest jeszcze inny sposób przyrządzania gliny w specjalnym kotle, z którego wychodzi ona mocno przyprawiona. Ci, którzy nie są dość zamożni, aby glinę kupić tak przyprawioną, zbierają ją poprostu nad brzegami rzek i zjadają na surowo. Cechą charakterystyczną jest, że jedzenie ziemi staje się takim samym nałogiem, jak picie alkoholu, palenie opjum itd. Nałogu takiego nie pozbywają się nawet ludzie umierający, mimo, iż następstwa jego są również groźne, jak skutek używania opjum.

Bracia sjamscy.

Naprzód Nr. 52 z 5 bm. obwieścił swoim towarzyszom, że leader P. P. S., Dr Zygmunt Marek i znany z ostatnich wyborów kandydat na posła z listy komunistycznej Nr. 5, Dr Jakób Bross, połączyli swoje kancelarje adwokackie i będą prowadzić wspólnie przy ulicy Wolskiej 19.

Fakt ten — mimo zaprzeczeń P. P. S. — dowodzi, że socjaliści są z komunistami w ścisłem porozumieniu i w zgodzie pracują dla dobra proletarjatu, a na szkodę Polski.

„Don Juan" w Krakowie.

Prezydjum magistratu m. Krakowa zwróciło się do magistratu warszawskiego z prośbą o wypożyczenie teatrowi krakowskiemu kostjumów i dekoracyj do „Don Juana". Prośbę tę magistrat m. Warszawy potraktował przychylnie, zastrzegając następujące warunki: 1) że dekoracje będą wzięte przez Kraków i wykorzystane w całości bez prawa użytkowania poszczególnych fragmentów; 2) że w afiszach będzie wzmianka, że dekoracje stanowią własność teatru Narodowego w Warszawie; 3) że teatr krakowski płacić będzie za użytkowanie dekoracji i kostjumów 10 proc. od wpływów brutto z każdego widowiska; wreszcie 4) że przewóz i zwrot dekoracji odbędzie się na koszt teatru krakowskiego.

Prezydjum m. Krakowa zgodziło się na powyższe zastrzeżenia, wobec czego „Don Juan" ukaże się w Krakowie przy dekoracjach prof. Drabika.

Rozlepianie afiszów po kościołach.

Od pewnego czasu daje się zauważyć umieszczanie na drzwiach i ścianach kościołów ogłoszeń o koncertach, odczytach etc. Jest to niewłaściwa reklama, ubliżająca powadze Domu Bożego, który winien być z pietyzmem szanowany, a nawet ośmiela żydów do nalepiania różnych ogłoszeń handlowych, jak to miało miejsce przed paru dniami, że nalepiono ogłoszenie składu maszyn do szycia niejakiego Weinreba z ul. Dietla. — Szanujmy siebie, to i nas drudzy szanować będą.

Odkrycie nowego grobowca Faraona.

Londyn, (Tel. wł.). 13 bm. Dzienniki donoszą z Kairo o doniosłym odkryciu dokonanym przez angielską wyprawę archeologiczną. Natrafiono na korytarz, który w głębokości 80 stóp kończył się grobowcem z czasów 4-ej dynastji, prawdopodobnie siostrzeńca faraona, poprzedzającego Cheopsa. W grobowcu znaleziono mnóstwo sprzętów i naczyń, które chociaż zniszczone przedstawiają ogromną wartość.

---

kło również latarni magicznej, klocków i zbioru malowanek.

Tego dnia postanowiła otworzyć jeden tylko stary kufer, pozostawiając inne na wakacje następne. Wybrała ten, na którym przypadkiem usiadła i z bijącem sercem poczęła odrywać zardzewiałe zamki. Namęczyła się mocno, podrapała i stanęła rozczarowana wobec odkrytej po wielu trudach zawartości. Jednostajna armja książek szkolnych o różowych lub zielonych okładkach: gramatyka, zoologja, atlas geograficzny. Po odrzuceniu zaś książek pojawiły się kajety wyblakłe, o pogiętych rogach, bez okładek... „Opowiedz przejażdżkę po Wersalu", „Kupiec zakupił pięć cetnarów zboża po..." Wreszcie wśród tego wszystkiego gruby różowy kajet, na którym gotyckiem, wytwornem pismem skreślone widniały słowa: „Mój pamiętnik".

Simona schwyciła go, otworzyła i podziwiała piękną formę graficzną — tak lekką, jakby kreśliło je nie materjalne pióro — wdzięk zakrętów, harmonję liter...

Jakiż wdzięk również w tych uroczych słowach, kreślących jutrzenkę uczuciowości młodej dziewczyny z r. 1880-go! Wiersze ckliwe, niezbyt udatne: „wybrane myśli" o miernej wyborowości; cała różowa poezja dziewczęcego pokoiku. A potem opowiadania z codziennego życia: przejażdżka bryczką do Fontainebleau z Angielkami, spotkanie w cukierni z młodzieńcem o jasnych włosach, który podjął z ziemi torebkę panienki; wieczorek tańcujący u pani de Vauchelles. Obok tego zasuszone kwiaty, polne różyczki, bratki, które pozostawiły na papierze piękne odciski kwiatów żywych.

Dziewczynka ze wzruszeniem przewracała kartki. Jakże ładne było to wszystko! Zbyt ładne nawet, zbyt czułostkowe. Czuła na wargach posmak słodyczy, jak po zjedzeniu cukierków. Czytała jedno za drugiem, szukając imienia nieznanej autorki. Odkryła je na okładce, skreślone delikatnie, jakby włosem: „Cecylja Audibert..." Poczęła przypominać sobie: Audibert, to było nazwisko jej dziadka... A Cecylja... Cecylja... przecież takie imię nosiła pani Bormes.

Odkrycie to wstrząsnęło Simoną. Więc matka, ta groźna matka pisała wiersze i notowała myśli!... Zbiegła po schodach, przyciskając mocno kajet różowy do piersi: Zawołała głosem drżącym:

— Mamo! Mamo!

Pani Bormes pochylała się w swej sypialni nad rachunkiem praczki z obliczem wzburzonem. Mruczała z gniewem:

— Od jutra wynajmę Katarzynę...

Podniosła oczy na córkę i poczęła gromić ją:

— Jesteś nareszcie, gdzieżeś się znowu podziała. We włosach masz pełno pajęczyny...

Ale Simona nie słuchała.

— Mamo, mamo, popatrz, co znalazłam...

— Mamo, to mama pisała, prawda?

Pani Bormes nie odpowiedziała. Dziewczynka powtórzyła tonem błagalnym:

— Mamo, proszę powiedzieć, że to mama. Nigdy nie przypuszczałabym.

Pani Bormes wyprostowała swą postać grenadjera.

— Czegobyś nie przypuszczała?

Spojrzenia dwóch par oczu czarnych skrzyżowały się.

— Przedewszystkiem ten kajet wcale nie był mój. Należał do ciotki Zofji, która umarła, mając lat dwadzieścia pięć i której nie znałaś. Zresztą popatrz, czy to moje pismo?...

Spis bielizny do prania spoczął obok różowego kajetu: szerokie, solidne pismo wyliczało w nim wyprawę rodziny. Litery kajetu różniły się całkowicie od niego, a jednak jakieś podobieństwo rodzinne łączyło je, jak dwie siostry, ładną i brzydką... Pani Bormes wsunęła machinalnie kajet do szuflady i poświęciła znowu całkowitą uwagę prześcieradłom. Odbicie w lustrze objawiło wówczas Simonie twarz matki. Nie zamieniła się ta kobieta tak smagła... Lecz nieświadome drganie, dalekie echo dzieciństwa, opanowało lewe nozdrze, policzek, oko, brwi...

Dziewczynka pomyślała z radością:

— Nie mówisz prawdy, mamo... twój nos drga!...

Przekład J. B.

Liga Narodów obraduje nad protokołem genewskim.

Anglja odrzuca protokół genewski.

Genewa. (PAT). Dnia 13 marca. Wczorajsze posiedzenie rady Ligi Narodów, któremu przewodniczył **Chamberlain,** rozpoczęło się o godz. 11.15 przedpołudniem. Benesz, jako sprawozdawca klauzul politycznych protokółu genewskiego, zabrawszy głos, przypomniał, że rada Ligi w grudniu roku ubiegłego przychylnie przyjęła angielską propzycję odroczenia dyskusji nad protokółem, a to ze względu na niedawne dojście do władzy nowego rządu angielskiego. **Benesz** wzywa swoich kolegów, aby rozpoczęli dyskusję bez dalszej zwłoki. Następnie Chamberlain odczytał deklarację angielską. Odczytanie deklaracji angielskiej zajęło 40 minut, poczem posiedzenie zawieszono.

DEKLARACJA ANGIELSKA.

Deklaracja angielska zaznacza sympatję imperjum brytyjskiego dla idei arbitrażu i rozbrojenia, lecz stwierdza **niemożliwość podpisania i ratyfikowania protokółu we formie obecnej, jak również uznania protokółu za najlepszą metodę do osiągnięcia proponowanych celów.**

Krytyka protokółów sprowadza się do następujących punktów:

Arbitraż obowiązkowy doznał osłabienia na skutek zastrzeżeń, włączonych do art. 15 paktu, zabraniającego ingerencji Ligi Narodów do spraw wewnętrznych.

W zakresie sankcji **wzmocnienie odpowiedzialności i obowiązków jest niemożliwe,** dopóki szereg państw pozostaje poza Ligą, w pierwszym rzędzie Stany Zjednoczone, gdyż inaczej działanie sankcji mogłoby się zwrócić przedewszystkiem przeciwko państwom, w nich uczestniczącym.

Klauzule protokółu stawiają w trudniejszem położeniu państwa, chcące się do nich stosować, niż państwo, zamierzające napaść, gdyż ze strony napastującej może być powzięty szereg środków, które postawią ją w korzystnej sytuacji militarnej.

Dalej wywołują objekcję **ograniczenia co do środków karnych przeciwko stronie napastującej,** gdyż **Liga Narodów jest obowiązana nie naruszać granicy strony napastującej, co ją całkowicie pozbawia tak niezbędnej także w życiu międzynarodowem władzy dyskrecjonalnej.**

Istnieją przedewszystkiem objekcje zasadnicze: zadaniem Ligi Narodów jest rozwój przyjaznej współpracy w życiu międzynarodowem i organizacja pokoju, a nie organizacja wojny. Nie jest rzeczą normalną pracować w przewidywaniu wypadków patologicznych. System protokółu nie zmniejsza możliwości wojny i nie prowadzi do rozbrojenia i to zarówno członków Ligi, jak i państw, pozostających poza Ligą. Imperjum brytyjskie nie podziela przekonania o konieczności rozbudowy systemu sankcji, przewidzianych w protokóle. Również bez sankcji Liga Narodów może wywierać potężny wpływ. Każda sankcja zależy od traktatu, a jeżeli traktaty nie mają wartości, to również i sankcje stają się bezwartościowe.

Środki praktyczne, proponowane przez Anglję, są następujące: Ponieważ wzmocnienie ogólnych dyspozycji paktu niedałoby rezultatu, najlepszem rozwiązaniem byłoby **uzupełnienie paktu przez umowy specjalne, mające charakter defenzywny, poczęte w duchu paktu i wykonywane w ścisłem porozumieniu z Ligą Narodów i pod jej auspicjami.** Niema innego środka w granicach paktu dla zaradzenia obecnemu złemu. Z tego względu ani **Anglja, ani też Dominja,** które mają jeszcze oprócz tego zakomunikować dodatkowo swój punkt widzenia, **nie mogą akceptować protokółu.**

WRAŻENIE DEKLARACJI CHAMBERLAINA.

Te główne argumenty tezy angielskiej, ujęte w przemówieniu Chamberlaina, wygłoszone na dzisiejszem posiedzeniu, **komentowane są żywo.** Chociaż forma deklaracji jest kategoryczna, to jednakże panuje przekonanie, że musi ona prowadzić do dłuższych rozmów, które przeciągną się aż do zgromadzenia Ligi Narodów. Podkreślają tutaj, że wszelkie projekty Anglji zmierzają jednakże do zmieszczenia się w ramach Ligi.

W czasie przerwy, jaka nastąpiła po deklaracji Chamberlaina, **Briand konferował z Hymansem i Beneszem,** celem uzgodnienia odpowiedzi, jakie zamierzają oni złożyć na oświadczenie angielskie.

SUKCES MOWY BRIANDA.

Po wznowieniu posiedzenia zabrał głos **Briand,** wygłaszając **jedno z najlepszych przemówień w swojej karjerze politycznej.** Mowa jego, wypowiedziana **z wielką finezją i ironją,** z siłą przekonania i argumentacji, wywołała w momentach zasadniczych uznanie zarówno wielu delegacyj, jak i ze strony zgromadzonych na sali. W momentach zaś polemicznych nawet Chamberlain nie mógł opanować śmiechu, jaki wywoływała ironiczna krytyka Brianda deklaracji angielskiej.

Najważniejszym momentem było oświadczenie Brianda, iż **rząd francuski zdecydowanie stoi na gruncie protokółu genewskiego** i obrona ideowej strony protokółu, dokonana przez Brianda, że wszystko, co się chce rzeczywiście dla pokoju uczynić, to rozwijanie ziaren, tkwiących w pakcie Ligi Narodów, rozwijanie myśli, zawartych w protokóle.

Przypominając Anglji, że pakt o wzajemnej pomocy, wypracowany ongiś wspólnemi siłami, tak, jak protokół wrześniowy, zostały również odrzucone, pomimo współpracy obu rządów, pokreślił Briand niestałość tez polityki angielskiej, zaznaczył jednak, że jest optymistą, że promień nadziei, jaki dostrzega w deklaracji angielskiej, chętnie notuje i jest gotów iść za nim, byle tylko osiągnąć podstawy bezpieczeństwa i unicestwić możliwość wojny. Twierdzenie Anglji, że protokół wymaga uzupełnienia i ulepszenia, napawa Brianda również nadzieją, że udoskonalenia paktu będą jednakże dokonane dla wzjemnej gwarancji wszystkich narodów, albowiem wszystkie narody i wielkie i małe i średnie zostały uznane w protokóle za równouprawnione i jednakowo zasługujące na pomoc i gwarancje bezpieczeństwa, aby mogły w pokoju i w pełnej niezależności pracować. Stwierdzenie równości międzynarodowej wielkich i małych narodów — mówił Briand — jest w protokóle najbardziej szlachetne, piękne i wspaniałe. Idee i znaczenie Ligi Narodów są to w polityce międzynarodowej pojęcia, nie dające się już dziś ominąć i pomniejszyć.

System paktów i sojuszy przewidziany jest w protokole i **chodzi tylko o to, aby nie czynić ofiar mającą prawo do obrony przed wojną.** Pragnąć należy aby przy nowych badaniach o ile okażą się one niezbędne wypłynął jeden wniosek stosujący się do wszystkich i dający pokój wszystkim. Wrażenie mowy Brianda nawet w kołach angielskich było bardzo silne.

FRANCJA TAKŻE ZA SOJUSZAMI REGJONALNYMI.

Genewa. (PAT.) 13 bm. W końcu swego przemówienia Briand odczytał w imieniu rządu francuskiego deklarację, w której głosił, iż Francja stoi nieustępliwie na gruncie protokółu genewskiego. Następnie deklaracja podkreśla wyższość protokółu nad innemi rozwiązaniami, w następujących punktach:

1) Wojna po raz pierwszy w protokóle została uznana za zbrodnię międzynarodową.

2) Protokół połączył ściśle i zgodnie z artykułem 8 paktu Ligi Narodów pojęcie rozbrojenia i gwarancji bezpieczeństwa.

3) Przez wprowadzenie idei arbitrażu obowiązkowego stworzono system pokoju ochronnego.

4) Wbrew opinji angielskiej wyrażonej w mowie Chamberlaina deklaracja francuska stwierdza, że w zakresie sankcji protokół genewski nie wyszedł poza ramy paktu Ligi, a jedynie rozwinął jego zasady.

Rząd francuski nie odrzuca idei paktów regjonalnych — przeciwnie chce je utrzymać, jednakże ściśle w obrębie protokołu i stwierdza stanowczo, że obrona jest jedynie możliwa na gruncie protokołu.

Po Briandzie zabrał głos **Scialoja,** Włoch, który poddał krytyce **stronę techniczną protokołu, przyłączając się do propozycji angielskiej w sprawie układów regjonalnych w ramach paktu i pod egidą Ligi Narodów.**

Przedstawiciel Japonji **Ishi** oświadczył, że nie może na razie udzielić odpowiedzi na poruszone sprawy albowiem Japonja jeszcze nie ukończyła badania protokołu.

Hymans zaznacza, że **Belgja przyjęła i podpisała protokół, który stanowi bardzo poważny etap w organizacji technicznej dzieła pokoju,** sądzi jednak, że **protokół nie rozwiązuje w sposób ostateczny zagadnienia bezpieczeństwa.** Wreszcie Hymans zaleca **zawarcie układów o charakterze obronnym,** odpowiadających specjalnym potrzebom i ujętych w ramach i duchu Ligi Narodów.

Quinones de Leon stwierdza, że **Hiszpanja** jest zwolenniczką arbitrażu **podpisała ona protokół genewski i w odpowiedniej chwili będzie go ratyfikowała.** Hiszpanja jest gotowa współpracować z Ligą Narodów w każdem dziele mającem na celu zapewnienie gwarancji pokoju świata.

Delegat **Szwecji Unda** oświadcza, że nie może obecnie przedstawić poglądów Szwecji na kwestje protokółu, dał jednak do zrozumienia, że **Szwecja wniesie na najbliższem posiedzeniu Ligi pewne poprawki.**

Guani zaznacza, że **Urugwaj przyjął protokół, który przedstawia dla Ameryki łacińskiej wielką siłę moralną.**

Mello Franco Brazylja wypowiada się za obowiązkowym arbitrażem i **podnosi konieczność zorganizowania powszechnej pomocy.**

Rada Ligi Narodów postanowiła odbyć dziś rano **specjalne posiedzenie, na którem Benesz przedstawi rezolucję zamykającą dyskusję w sprawie protokołu.**

Z SALI KONCERTOWEJ.

Wieczór symfoniczno-wokalny

pod dyr. prof. Fr. Koniora.

Od lat kilku zaledwie, pracuje i działa na krakowskim ugorze pedagogji muzycznej (jako prof. muzyki przy tut. Seminarjum naucz. męsk.), wybitny muzyk-pedagog, prof. Franciszek Konior, osobnik zbrojny w rozległą wiedzę muzyczną, talent i jak najgorętszą miłość dla ojczystej sztuki. Że słowa powyższe są bynajmniej nieprzesadne, świadczył najwymowniej „Wieczór symfoniczny", urządzony siłami uczniowskiemi Seminarjum nauczycielskiego, którzy wystąpili tu i zbiorowo w licznej nader i zgranej orkiestrze i w charakterze solistów. — Przez długie lata przed przybyciem prof. Koniora do Krakowa, nikomu przez myśl nie przeszło, aby na estradzie koncertowej mogła zasiąść orkiestra symfoniczna w pełnej i dobrej obsadzie, wszystkich instrumentów (prócz harfy), aby na tejże estradzie mógł się produkować pianista w sposób predystynujący go na wirtuoza, aby miał odwagę zasiąść do zagrania nietylko poprawnego, lecz ujmującego młodociany wiolonczelista lub skrzypek a nawet śpiewaczka. — Wszystko to, co było trudne do pomyślenia ongi, wszystko to dziś wprowadził w czyn, własną pracą, własnym talentem, bez pomocy kogokolwiek, prof. Fr. Konior. On sam wcisnął w ręce rozbrykanym chłopakom instrumenty wszelakiego rodzaju, od skrzypców do tuby, on sam nauczył ich grać na takowych i stworzył orkiestrę, on sam znakomicie przygotował doskonałego pianistę, sam wykształcił wiolonczelistę itd. — Czyn muzyczny zaiste podniesienia godny, tem więcej, iż w naszych zatęchłych stosunkach muzycznych praca ta uchodzi uwagi czynników, których obowiązkiem życzliwie odnosić się do pracy tego rodzaju, oraz informować ogół, miast w sposób chytry rzucać entuzjaście kamienie pod nogi. Nie mam zamiaru pisać peanu na cześć p. Koniora, relacje niniejszem kreślę z obowiązku publicystycznego.

Program wieczoru obejmował popisy starannie przygotowanego chóru mieszanego, w którym współdziałały uczenice seminarjów naucz. żeńskich, chóru męskiego doskonale ześpiewanego i rozporządzającego dynamiką tak trudną do osiągnięcia w zespołach tego rodzaju oraz popis orkiestry symfonicznej, grającej bardzo składnie i pod względem rytmiki i pod względem czystości tonu i pod względem dynamicznym. Orkiestra ta poza produkcją własną, akompanjowała bardzo składnie doskonałemu pianiście, wysoce utalentowanemu młodzieńcowi p. Konradowi Koniorowi; w pięknem i starannem odegraniu „Fantazji węgierskiej" Liszta. Kto wie, czem jest akompanjament orkiestralny pianiście, wykonującemu Liszta, ten zrozumie, iż kilkuletnia zaledwie praca prof. Koniora nad utworzeniem orkiestry z młodzieży i doprowadzenia do tego momentu, jest pracą tytaniczną, będącą następstwem bezgranicznej miłości dla sztuki i zapału.

Że młodzież, porwana takim przykładem sprawiała się gracko, zbytecznem byłoby dodawać a tuszyć należy, iż praca ta podniesie i wzmocni kulturę muzyczną polską i Krakowa, nad której upadkiem tak gorliwie pracują różni, puszący się geszefciarze oraz ich szabesgoje.

St. Bursa.

Pamiętajcie o „Czerwonym Krzyżu"

Przed wojskową rozprawą o zajścia listopadowe.

Jak się dowiadujemy, sędzia najwyższego sądu wojskowego w Warszawie /pułk. K. S. dr. Józef Dąbrowski przyjechał już do Krakowa celem zapoznania się z aktami, dotyczącemi procesu wojskowego o zajścia listopadowe.

Jak wiadomo, pułk. Dąbrowski przy udziale generałów dywizji: Berbeckiego, Dzierżanowskiego, Pogorzelskiego i Thullie'go jako asesorów.

W tych dniach pułk. dr. Dąbrowski doręczy obwinionym akta oskarżenia.

Dalsze aresztowania w związku z pożarem na lotnisku w Rakowicach.

Kraków, 14 marca.

Przez cały wczorajszy dzień wojskowe władze sądowe i prokuratorskie prowadziły dalsze śledztwo w sprawie katastrofalnego pożaru na lotnisku w Rakowicach. Dotąd aresztowano ogółem 5 osób, wszystkie zatrudnione w warsztatach lotniczych.

Stwierdzono, że pożar wybuchł istotnie w tym czasie, gdy kilku warsztatowców wykonywało prywatne roboty w małej ubikacji przylegającej do hangaru. Robotnicy posługiwali się lampką acetylinową, przyczem jedn z nich wskutek nieostrożności spalił na sobie część płaszcza i opalił włosy.

Według przypuszczenia jednych ogień przeniósł się do hali, a wskutek ogromnego przesycenia wnętrza hangaru materjałami łatwopalnemi, rozszerzył się z momentalną szybkością i ogarnął cały hangar.

Niewyjaśniono jeszcze dotąd tajemniczych i fałszywych alarmów, mających prawdopodobnie na celu zdyzorjentowanie straży i opóźnienie akcji ratowniczej. Policja prowadzi śledztwo w sprawie alarmu pożarniczego z ul. Miodowej, gdzie niewyśledzeni dotąd osobnicy rozbili szybkę aparatu alarmowego, poczem według zeznań świadków mieli zbiedz.

Jak słychać, komisja wojskowa, prowadząca dochodzenia w Rakowicach stwierdziła brak należytego dozoru objektów wojskowych na lotnisku, gdyż osoby cywilne miały bez kontroli wstęp do koszar wojskowych. Z powodu tych zaniedbań winni będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Tajemniczy mord za rogatką łobzowską.

Urząd śledczy „pod telegrafem“ został wczoraj koło godz. 10 rano powiadomiony, że na polach koło Bronowic małych **leżą zwłoki młodej dziewczyny, wyciągniętej z pobliskiej Młynówki.**

Wydelegowani na miejsce ajenci policyjni przystąpili w pierwszym rzędzie do stwierdzenia identyczności zmarłej. Jak się okazało była to Helena Ojczykówna, mająca lat 19, zatrudniona jako nakładaczka w drukarni „Głosu Narodu“.

W czasie dochodzeń wyszło na jaw, że Ojczykówna była w zajęciu po raz ostatni we wtorek, dnia 10 bm. i o godz. 8 wieczór udała się w stronę domu. Ojczykówna była sierotą, a mieszkała u ciotki swej w Bronowicach małych, dokąd przychodziła zwykle o godz. 9 wieczorem.

Krytycznego dnia została prawdopodobnie napadniętą i zamordowaną, poczem wrzucono ją do Młynówki. Jakkolwiek niema widocznych śladów obrażeń na zwłokach, to jednak niezwykłe wygięcie rąk nasuwa przypuszczenie, że nieszczęśliwa musiała stoczyć walkę z napastnikiem. Samobójstwo Ojczykówny jest mało prawdopodobne, a to zarówno ze względu na bardzo niski stan wody w Młynówce, jak również na spokojne usposobienie dziewczyny.

Ojczykówna miała opinję **uczciwej pracownicy.** Na miejsce wypadku zjechała komisja sądowo-lekarska, poczem zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Policja prowadzi śledztwo celem ustalenia przyczyny tragicznej śmierci Ojczykówny.

Zwłoki zauważył pierwszy dozorca rzeczny za rogatką łobzowską, który też powiadomił natychmiast pobliski posterunek policji. Śledztwo prowadzili na miejscu kierownik E. U. Ś. kom. Szura, kom. śledczy Pollak i kom. Fedorowicz.

Najprawdopodobniej Ojczykówna padła ofiarą zbrodniczej ręki. Śledztwo i sekcja zwłok wykaże, czy ma się tu do czynienia z samobójstwem, czy też morderstwem na tle seksualnem.

Ujęcie dolarowego złodzieja i oszusta.

Kraków 14 marca.

Organa policji śledczej aresztowały w Dębicy prywatnego urzędnika Stanisława **Schusta za kradzież 720 dolarów amer.** na szkodę Włodzimierza **Ropskiego** z Dębicy.

Aresztowany Schust miał dopuścić się **szeregu oszustw na szkodę wielu nieznanych krakowskich kupców.** Posterunek policji państw. w Dębicy prowadzi dochodzenia, by ustalić wysokość szkody, przez oszusta wyrządzonej, oraz by ściągnąć poszkodowanych celem skonfrontowania z aresztowanym.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Don Juan“.

Niedziela popoł.: „Szklana góra“ — wieczorem: „Don Juan“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Sobota popoł.: „Hrabina Marica“ — wieczorem: „Clo-clo“ (premjera).

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Sobota popoł.: „W sieci“ — wieczorem: „Żoneczka z Variete“.

Niedziela popoł.: „Taniec o północy“ — wieczorem: „Żoneczka z Variete“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Nowości: „Kobieta przeciw kobiecie“; wspaniały erotyczny dramat w 8 aktach z życia paryskiej tancerki. — W roli głównej Berry Compson.

Promień: „W sobotnią noc szaleją kobiety“; tragikomedja w 8 aktach.

Reduta: „Pająki Paryża“, 10 wielkich aktów! W rolach głównych: Sandra Milowanoff, Girard i Biscot.

Sztuka: „Świat i półświatek“; wspaniały dramat erotyczny sensacyjny w 8 wielkich aktach.

Uciecha: „K. K. K.“ (Kobiety, kobietki i karty); potężny dramat wytwórni Paramount w 8 aktach. Ponadto komedja amerykańska w 2 aktach **„Król mody“.**

Wanda: „Arabka“; wspaniały dramat europejsko-wschodni w 8 aktach. W głównej roli Marja Jacobini i Harry Liedke.

—oo—

NEKROLOGJA.

Z Wojakowskich Zofja Rudkowa, żona funkc. kol., zmarła 12 marca w 46 roku życia. Pogrzeb dziś 14 marca o godz. 2.30 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Z Adamskich Anna Janowska, zmarła 12 marca w 63 roku życia. Pogrzeb dziś 14 marca o godz. 5 popoł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Juljan Stankiewicz, majster blacharski, zmarł 12 marca w 66 roku życia. Pogrzeb dziś o godz. 5 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Regina Żbikowa, żona em. podurz. kol., zmarła 11 marca w 63 roku życia. Pogrzeb dziś o godz. 4 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Z Grabowskich Anna Kuciewicz, wdowa po obyw. Prądnika Czerwonego, zmarła 12 marca w 60 roku życia. Pogrzeb dziś 14 marca o godz. 4 popoł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

—xox—

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0·05	**Warszawy**	**1·26**	**Piotrowic**
1·55	**Lwowa**	**1·48**	**Lwowa**
2·15	**Piotrowic**	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	**Lwowa**	5·52	Zakopanego
7·05	Katowic	**6·00**	**Poznania**
7·35	**Zakopanego**	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6·48	Lwowa
8·25	Wieliczki	6·55	Nowego Sącza
8·35	Warszawy	7·25	Bielska
8·50	N. Sącza	7·28	Wieliczki
10·05	Poznania	7·45	Lublina
10·25	Żywca	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	**Lwowa**	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	10·40	Cieszyna
14·10	**Warszawy**	**12·59**	**Katowic**
14·20	Piotrowic	13·40	Lwowa
14.30	Niepołomic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	**Katawic**	**16·18**	**Katowic**
17·45	Bielska	**16·25**	**Lwowa**
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19.50	N. Sącza	17·00	Niepołomic
20·10	Lublina	18·20	Wieliczki
20·20	Wieliczki	18·45	Lwowa
21·15	Lwowa	19·00	Piotrowic
21·45	Łodzi	20·20	N. Sącza
22·20	**Poznania**	20·50	Poznania
22·25	Krynicy	**21·10**	**Zakopanego**
23·20	Lwowa	21·25	Przemyśla
23·35	Zakopanego	**21·50**	**Lwowa**
16·15	Trzebini	**22·05**	**Warszawy**
		10·40	Piotrowic

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

DYŻURY NOCNE APTEK

sobota 14 bm.:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45. — **Apteka,** Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą,** Grzegórzecka l. 9. — **Apteka pod Jagiełłą,** Plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem,** Krakowska 19.

—ooo—

PRZYJECHALI DO KRAKOWA W DNIU 13 BM.:

Grand Hotel: Jerzowie Kopeccy — Urzejowice; Bolesław Dydyński — Krzemienna; Władysł. Zawadzki — Warszawa; Marja Damszowa — Łódź; Reinhold Ketelhut — Berlin; Zygmunt Marynowski — Warszawa; Janina Hering — Warszawa; Jan Klein — Bydgoszcz; Rudolf Jüstel — Arnau; Senator Wład. Długosz — Siary; Wiktor Eichner — Wiedeń; Dr Garfein Garski — Lwów; Dr Emil Spät — Warszawa; Marjan Rudziński — Osiek; Maks Reichwald — Skoczów.

Hotel Saski: Helena Lechowicz, żona nadradcy skarbowego — Tarnobrzeg; Jan Wiktor Krzesiwo, admin. dóbr — Raba wyżna. Dr Władysław Lichtenstein, lekarz — Piszczany; Józef Honti, pianista — Budapeszt; I. I. Kaufman, podr. — Dacigatfus; Herman Schuster, kupiec — Iserlohn.

—o—

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dn. 15 bm. podczas mszy św. o godz. 12 Orkiestra 8 pułku ułanów pod batutą kapelm. Kalińskiego wykona pieśni wielkopostne i Stabat Mater — Rossiniego.

POGŁOSKI POLITYCZNE. W Krakowie rozeszły się pogłoski, jakoby prof. U. J. Kumaniecki, b. min. W. R. i O. P. zgłosił akces do stronnictwa P. S. L. Piast. Podobno to samo uczynił p. Wawrausch, komisarz m. Krakowa.

POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ KOMISARZA RZĄDU M. KRAKOWA odbędzie się w poniedziałek dnia 16 bm. o godz. 6 popoł. w sali konferencyjnej magistratu na I p. Na porządku dziennym sprawa połączenia kolejowego Krakowa z Pińczowem. Referent członek Rady przybocznej p. M. Nycz.

PRZYJAZD POSŁA ESTOŃSKIEGO DO KRAKOWA. Wczoraj rano przybył do Krakowa poseł estoński p. Webermann w towarzystwie delegata ministerstwa rolnictwa z Warszawy p. Borowika. Przed południem złożyli pp. Webermann i Borowik wizytę wojewodzie krakowskiemu p. Kowalikowskiemu, poczem odbyli konferencję z naczelnikami odnośnych wydziałów.

KONFERENCJA W SPRAWIE UREGULOWANIA RUCHU ULICZNEGO. Wczoraj rano odbyła się w magistracie krakowskim konferencja w sprawie uregulowania ruchu ulicznego, szczególnie w dni targowe, kiedy okoliczni wieśniacy zjeżdżają masowo do miasta. Przedmiotem narad były żądania naczelników gmin okolicznych, domagających się zniesienia przepisu o obowiązkowem prowadzeniu konia w razie, gdy zaprząg posiada tylko jeden dyszel. — Uczestnicy konferencji zgodzili się na żądanie wójtów, przyczem postawili warunek, aby koń był odpowiednio przyprzągnięty do dyszla, a jazda na skrzyżowaniach ulic i w śródmieściu odbywała się wolno.

UROCZYSTOŚĆ KOŚCIELNA W KOBIERZYNIE. W niedzielę 15 bm. odbędzie się o godz. 11 przedpoł.

Trup kobiety w walizie.

Warszawa. (Tel. wł.) 13 bm. Dziś rano na dworcu wschodnim w Warszawie zwrócono w składzie bagaży uwagę na walizę, z której rozchodziła się strasznie cuchnąca woń. Zawezwano przodownika policji i w jego obecności otworzono walizę i oczom obecnych ukazał się straszny widok. W walizie leżał kadłub kobiety, ułożonej piersiami na dół, plecami do góry. Głowę, nogi i ręce odrąbano, jakby toporem. Oględziny policyjne i lekarskie stwierdziły, że jest to trup młodej około 20-letniej kobiety. Z dalszych dochodzeń wynika, że walizę, która jest zupełnie nową i jakby na ten cel kupiona złożył jakiś pan porządnie ubrany w dniu 3 marca zaraz po przybyciu pociągu z Dęblina. Władze wdrożyły energiczne śledztwo.

w zakładzie dla umysłowo i nerwowo chorych w Kobierzynie uroczystość poświęcenia polichromji kaplicy zakładowej (dzieło prof. Bukowskiego).

KONFERENCJA WYDZIAŁÓW STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH, należących do kraj. Związku stróżów, robotników i służby domowej Rzpltej Polskiej odbędzie się w niedzielę 15 marca br. o godz. 6 wieczór w lokalu Związku przy ul. Zwierzynieckiej 7 w sprawie obchodu jubileuszu 25-lecia założenia stowarzyszenia kat. stróżów w Krakowie i odczytanie nadeszłych aktów o należytościach za prace i obowiązkach stróżowskich.

DOROCZNE ŚWIĘTO PUŁKOWE 8 P. UŁANÓW KS. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO obchodzi 8 pułk ułanów uroczyście dnia 18 i 19 marca, jako dzień patrona swego szefa. Program uroczystości jest następujący: Dnia 18 marca o godz. 10 msza św. żałobna za poległych oficerów i szeregowych w kościele św. Piotra i Pawła, po nabożeństwie odsłonięcie tablicy ku pamięci śp. rotm. Lucjana Bochenka. Dnia 18 marca msza polowa o godz. 10 rano w Rakowicach, po mszy św. uroczystości wojskowe pułku.

TABLICA PAMIĄTKOWA W GIMNAZJUM SOBIESKIEGO. W dniu 10 bm. odbyła się w gimnazjum im. Sobieskiego w Krakowie uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci śp. rotmistrza Bochenka, b. ucznia tego zakładu naukowego, który zginął bohaterską śmiercią na posterunku w pamiętnym dniu 6 listopada 1923. Aulę gimnazjum wypełniły młodzież gimnazjalna oraz przybyli liczni delegaci zarówno z kuratorjum szkolnego krakowskiego, jak z 8 pułku ułanów, z ramienia miasta, z oddziału harcerstwa oraz rodzina zmarłego.

REJESTROWANIE I CECHOWANIE GALARÓW. Państwowy Zarząd dróg wodnych w Krakowie ogłasza na mocy odnośnego rozp. min. robót publ., że wszystkie galary i łodzie, kursujące na Wiśle muszą być zarejstrowane i cechowane i wzywa właścicieli statków, galarów, łodzi, z wyjątkiem łodzi używanych do celów sportowych na Wiśle w obrębie Wielkiego Krakowa, aby w czasie do końca marca br. zgłosili się w biurze państwowego Zarządu (ul. Rybacka 15) celem ocechowania objektów i złożenia przepisanej taryfy od łodzi 5 zł, od galarów i promów 7 zł 50 gr. Właścicielom łodzi i galarów, którzy w tym terminie swoich objektów nie poddadzą ocechowaniu zostanie zabronione używanie tychże na Wiśle.

SCHRONISKO DLA EKSMITOWANYCH LOKATORÓW. Prezydjum miasta Krakowa odstąpiło Związkowi Lokatorów, pl. Matejki l. 3, parcelę budowlaną o przestrzeni 1439 sążni kwadr., położoną przy ul. Prądnickiej w przedłużeniu ul. Długiej na odpowiednich warunkach pod budowę schroniska dla eksmitowanych lokatorów. Wydział Związku Lokatorów w najkrótszym czasie przystąpi do budowy wspomnianego schroniska, w którym znajdzie poważna liczba rodzin pomieszczenie.

W powyższej sprawie odbędzie się w najbliższych dniach staraniem Związku Lokatorów ogólny wiec obywatelski.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono za 1 litr mleka zbieraneg 0.20—0.25 gr., niezbieranego 30—35 gr; śmietany słodkiej 50—60 gr; kwaśnej 1.60—2.00 zł; 1 kg masła 5.60—6.00, sera 1—1.20 zł, 1 szt. jaja 10—11 gr; kurę 4—7 zł, kaczkę 4—7 zł, gęś 6—12 zł, indyka 14—18 zł, 1 kg jabłek 1.20—1.50; gruszek 1.40—2 zł, 1 kg karpia 4.50; szczupaka 5 zł, lina 4 zł: wiślanych 5.50—6 zł, 1 ziemniaków 13—14 gr; buraków 18—20 groszy.

MENINGITIS. W ostatnich tygodniach zaszło w Krakowie wiele wypadków meningitis (epidemiczne zapalenia opon mózgowych).

WŁAMANIE. W nocy z 12 na 13 bm. nieznani sprawcy włamali się do kramu przy ul. Mostowej i skradli różne towary wartości 1500 zł.

PODRZUTEK. Dorota Bujowa, dozorczyni domu przy ul. św. Tomasza 29, znalazła w bramie tej kamienicy dziecko około 5 tygodni liczące płci męskiej. Dziecko oddane do żłóbka, za matką zaś wdrożono poszukiwania.

DRUGI DZIEŃ PROCESU O OBRAZĘ CZCI. W dalszym ciągu wczorajszego procesu w tut. sądzie okr. karnym w sprawie kontraktów haczowskich przewodniczący przesłuchał świadków adw. dra Berkowicza i Biernera. W dniu wczorajszym świadkowie Paweł i Józef Matusz, Szuber, Kielar i Boczar zeznawali w dalszym ciągu na okoliczności oskarżenia i obrony. Zeznania tych świadków nie rzuciły żadnego światła na sprawę z wyjątkiem faktów, iż ostatecznie umowy właściwe były odmienne od sporządzonych kontraktów w niektórych punktach. Okazały się też pewne sprzeczności między zeznaniami św. Biernera a św. Pawła Matusza co do odpisów kontraktów. Bierner miał mianowicie zostawić odpis w Haczowie, tymczasem Matusz twierdzi, że żadnego odpisu nie zostawił. Również okazało się, że miały być wpisane uprawnienia do gazów w kontrakty, co jednak zostało pominięte.

Św. Boczar zeznał, że Bierner po trzech latach, gdy on (Boczar) dopominał się o odpisy, oświadczył mu, że nie wydał ich, bo mu tak kaazno.

PODEJRZANA BLACHA CYNKOWA. W depozycie eks. urzędu śledczego „pod telegrafem“ przy ul. Kanoniczej 24 znajduje się pewna ilość blachy cynkowej, podejrzanego pochodzenia. Zgłoszenia w celu jej rozpoznania przez poszkodowanego w godzinach urzędowych przyjmuje kierownik II brygady śledczej.

— o o o —

WALNE ZEBRANIE URANJI. Onegdaj odbyło się Walne Zgromadzenie K. S. „Urania“ w Krakowie, przy licznym udziale członków. Przez aklamacje wybrano następujący Zarząd: Prezes adw. dr. Bron. Feller; zastępca prezesa kpt. Rerutko; wiceprezesi: pp. por. Smenda R., Krajewski Teodor, por. Filas St., sekretarz Wolski J., skarbnik Czekaj Fr., zast. Lorenc St.; członkowie wydziału pp. por. Lejczak T., Ścigalski J., Biliński J., Feil J. — Kierownictwo sekcji p. n. por. Smenda R., zast. Wolski J. Klub liczy ogółem członków 150, z tego czynnych 50. Posiada zorganizowane dwie drużyny. które rozegrały łącznie z mistrz. 45 zawodów fotballowych. Powołano do życia sekcje lekko-atletyczną i kulturalno-oświatową. Protektorat nad Klubem objęli WP. płk. Patoczka Rudolf dca 5 p. a. c. oraz ppłk. Górkiewicz Czesław.

—oo—

Z OPERETKI „NOWOŚCI“. Dziś, w sobotę popołudniu po cenach całkiem zniżonych „Hrabina Marica“, wieczorem sensacyjna premjera, najnowsza operetka Lehara „Cloclo“ z Czernekówną w roli tytułowej. Nowe piękne dekoracje pomysłu prof. Wierciaka, malował art. malarz J. Gerlach. Balet układu Ciesielskiego — „Sen Cloclo-apasze“. — W niedzielę poraz ostatni popołudniu „Perły Kleopatry“ a wieczorem „Hrabina Marica“ z Kramerówną i Wawrzkowiczem. Od poniedziałku codziennie „Cloclo“.

Z TEATRU „BAGATELA“. Dziś i dni następnych cieszaca się niebywałem powodzeniem arcywesoła farsa A. Möllera „Żoneczka z Variete“. Farsa grana w zawrotnem temmie, w koncertowem wykonaniu pp. Relewicz-Ziembińskiej, Gorajskiej, Ziembińskiego, zarazem reżysera sztuki p. Turskiego. Wesołowskiego i Fertnera daje pełną gwarancję powodzenia sztuce. Do całości przyczyniają się niemało efektowne dekoracje art. mal. p. St. Węgrzyna.

POPOŁUDNIÓWKI W „BAGATELI“. Dziś w sobotę 14 bm. wznawia dyrekcja teatru po raz ostatni po cenach zniżonych o godz. 4 popoł. wesoły dramat w 5-ciu aktach J. A. Kisielewskiego „W sieci“.

Dyrekcja chcąc uprzystępnić wszystkim warstwom społecznym poznanie tego dramatu, mimo cen zniżonych, na to jedno przedstawienie wyjątkowo przyznaje korzystanie ze zniżek. — W niedzielę o godz. 4 popoł. powtórzenie efektownej sztuki „Taniec o północy“ Karola Mere z pp. Kozłowską, Barwińską, Kwiatkowskim i reżyserem sztuki Barwińskim w głównych rolach.

—o—

WYKŁAD. W poniedziałek dnia 16 marca o godzinie 7-mej wieczorem, odbędzie się wykład dyrektora Dr. Biera, na temat „Jak rozpoznawać zafałszowanie lub jakość produktów spożywczych“ — w sali Muzeum Przemysłowego, Smoleńsk 9.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU TECHNIKÓW odbędzie się w niedzielę 15 marca br. o godz. 9-ej rano w sali Towarzystwa Technicznego, ul. Straszewskiego. — Sprawy bardzo ważne i aktualne z okazji omawiania projektu ustawy przemysłowej, utworzenia Izby Techników i uprawnień dla Techników.

Z SEKCJI OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ TOW. IM. PIOTRA SKARGI. Pogadanka dla dzieci z obrazami świetlnymi odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 3 popołudniu w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary. Pogadankę wygłosi p. Zając, prelegent VI Koła T. S. L. Wstęp wolny.

—o—

MIASTU NASZEMU przybyło znowu jedno przedsiębiorstwo światowej sławy firma „Salamandra“, magazyn obuwia Kraków, Florjańska 18, który lokale swoje urządził z największą wykwintnością i przepychem, przewyższającym urządzenia tego rodzaju zagranicznych przedsiębiorstw. Znana jakość obuwia firmy „Salamandra“, piękne wystawy i wewnętrzne urządzenie, projektowane i wykonane przez Spójnię budowlaną Stryjeński, Mączyński i Kom, roboty stolarskie przez fabrykę J. Steinberga, instalacje elektryczne przez inż. P. Króla, zapewnia nowemu przedsiębiorstwu jak najliczniejszą klijentelę. Fachowe kierownictwo objął pan Walenty Jakubowski, były współpracownik pierwszorzędnych firm krakowskich.

GIEŁDA.

Kraków 14 marca.

Na giełdzie efektów ruch słaby. Transakcje małe. Jedynie Zieleniewski w dalszym ciągu jest przedmiotem ogólnego zainteresowania, co też wpłynęło na wzrost jego kursu.

Dewizy silniejsze, zwłaszcza Londyn i Praga. Obroty nieliczne.

Na pogiełdziu ruch większy przy tendencji jednakże zniżkowej.

KRAKOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Praga 15.50—15.25; Londyn 25.00—25.05; Zurych 100.40; Berlin 1.24.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Hipoteczny	0.60
Bank Małopolski	0.32
Polskie Towarzystwo Handlowe	0.31—0.34
Żegluga Polska	0.10
Zieleniewski	13.75—13.90
H. Cegielski Poznań	0.56—0.59
Trzebinia żelazo	0.56—0.58
Pocisk	1.10
Parowozy	0.63
Siersza	4.45—4.55
Tepege	1.45
Polska Nafta	0.55
Strug	0.65
Azot	0.30—0.32
Chodorów	4.50—4.60
Chybie	5.60

AKCJE NA POGIEŁDZIU.

Jaworzno a 100 — 12.75; Len 0.40; Lokomotywy 0.50; Gazy zachodnie 3.10; Nobel 2.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 7.10; Bank Związku Spółek Zarobkowych 12.50; H. Cegielski Poznań 0.59; Parowozy 0.62: Starachowice 2.25; Zieleniewski —; Żyrardów 12.30: Haberbusch 7.00; Chodorów 4.60. Nobel 2.05. Ursus 2.00. Bank Przemysłowy Lwów 0.36; Ćmielów 0.55: Spirytus 2.60.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Bank Hipoteczny 7.7; Siersza Górnicza 61, Silesja 5.5; Fanto 191; Galicja 1170; Nafta 160. Schodnica 192; Karpaty 143.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.62; Londyn 24.82; Nowy Jork 5'18.6: Belgja 26.15; Włochy 21.02: Hiszpanja 73.65. Holandja 207. eBrlin 1.23.5; Wiedeń 73.05. Sztokholm 140: Oslo 79.45: Kopenhaga 93.50; Sofja 378.50; Praga 15.40. **Warszawa 100;** Budapeszt 0.72. Białogród 8.35; Ateny 7.80; Konstantynopol 2.65; Bukareszt 2.55; Helsingfors 13.05; Buenos Aires 1.95.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Drobne ogłoszenia dla poszukujących — pracy — 50 gr.

DROBNE OGŁOSZENIA

AKUMULATORY do latarek elektrycznych i do aparatów Radio poleca najtaniej R. H. Kowalski, Kraków, ul. Garbarska 26. 73

OSOBA młoda, przystojna, elegancka, niezależna materjalnie pragnie poznać pana ze sfer przemysłowych o wybitnej inteligencji i szlachetnego serca. Cel matrymonjalny nie wykluczony. Zgłoszenia pod „Jasna przyszłość" do Adm. „Gońca Krakowskiego". 78

DAM na koszta przeprowadzki i tytułem odszkodowania 1.000 zł, ewentualnie więcej, za pokój z kuchnią lub pokój z piecem kuchennym. Czynsz miesięczny według umowy. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego" pod „1.000 zł". 76

ROLNIK Ślązak, energiczny, sumienny i pracowity, doskonały gospodarz, hodowca inwentarza, obeznany z uprawą buraków cukr., poszukuje posady rządcy w majątku, gdzie mógłby dłużej posiedzieć. Ręczy za dodatni rezultat pracy. Łaskawe zgłoszenia pod „Pilny gospodarz" do Adm. „Gońca Krak.". 2188

W PODGÓRZU lub Łobzowie kupię przyzwoity dom lub willę 6—10 ubikacji, ogród lub obszerne podwórze blisko tramwaju. Zgłoszenia pisemne z ceną, dokładnym opisem przyjmuje z grzeczności Bierówna, Kraków, Jasna 3. 2202

PARCELE budowlane 4.500 sążni do sprzedania lub wydzierżawienia w Krakowie naprzeciw Parku Jordana. — Wiadomość: ul. Krowoderska 15, I p. Sławiński. 2173

POKÓJ frontowy umeblowany, z osobnem wejściem, z całem utrzymaniem, do wynajęcia od 1 kwietnia ul. Straszewskiego 4, I piętro na lewo. 2187

POSZUKUJĘ mieszkania, składającego się z 3—4 pokoi, z wygodami, w śródmieściu, najchętniej od gospodarza. Warunki według umowy. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krakowskiego" pod „Wygoda". 74

NATYCHMIAST na sprzedaż prywatny folwark 240-morgowy, przeważnie dwukośna łąka torfowa, zabudowania masywne, dom mieszkalny 10 pokoi, blisko kolei i miasta. Bardzo dochodowy objekt. Cena 38.000 złotych, ostateczna wpłata 15—20.000 złotych. Oferty uprasza Agentura Dóbr A. Molinek, Poznań, Zwierzyniecka 10a. Telefon 6564. 138

JÓZEF MUSZ, rocznik 1899, z Handzlówki, unieważnia wszelkie skradzione mu dokumenta wojskowe, wystawione przez P. K. U. Łańcut. 2215

ZŁOTY pierścionek z brylantem zgubiono dnia 11 marca br. w drodze z ulicy Długiej do ul. Blich. Uczciwy znalazca zechce oddać go pod adresem: ul. św. Filipa l. 3, I p. za wysokiem wynagrodzeniem. 77

Potrzebny na prowincję

MAJSTER-MECHANIK

do prowadzenia elektrowni

Wymagana jest dokładna praktyczna umiejętność prowadzenia kotłów wodno-rurowych i turbin parowych. Oferty z odpisem świadectw z dotychczasowej działalności, należy składać w Zarządzie Starachowickich Zakładów Warszawa, Warecka L. 15. Miejsce do objęcia natychmiast. 224

Inżynier-mechanik

poszukiwany dla mechanicznej fabryki w Warszawie, produkującej masowo precyzyjne aparaty. Pożądany młody, ale już z solidną praktyką inżynier, posiadający konstrukcyjne uzdolnienia i dobrze obznajmiony z nowoczesnemi metodami masowej fabrykacji. Oferty i curriculum vitae z powołaniem się na poważne referencje należy adresować: Warszawa, „Reklama Polska", Jasna 10, pod „333". 223

MASZYNY do szycia znane gwarantowane „Kasprzyckiego" hurtowo-detalicznie poleca skład fabryczny „The Kasprzycki Company" w Warszawie, Marszałkowska 153, tel. 104-51. Dogodne spłaty ratami. Prowincja może zamawiać listownie w Warszawie. Aparat do haftu bezpłatnie. Konkurencyjne 85 zł. Oddziały: Częstochowa, Aleja 43. Kielce, Sienkiewicza 31. Lublin, Szpitalna 17, Foksal 11. 2090

TANIE ŹRÓDŁO!!

dla zakupu zagranicznych mydeł toaletowych oraz wszelkich artykułów w zakres szczotkarstwa wchodzących. Ceny mydeł począwszy od zł 1·85 za tuzin do nabycia u firmy: **Henryk Ringel, Kraków, Grodzka 14.** (w podworcu). Uwaga! tylko dokąd zapas starczy. 2175

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Dochaufam.